

Kuryer Poznański.

Nr. 195. Redaktor odpowiedzialny

Niedziela, 14 sierpnia 1881.

Nikazy Gruszczyński.

Rok X

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów. W Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołożeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb’a. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurtie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurtu, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurtu; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołanowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Z powodu uroczystego święta Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, następny numer „Kuryera” wyjdzie dopiero we wtorek.

POZNAŃ 13 sierpnia.

Kwestya przyszłych aliansów bywa dotąd bez przerwy poruszana przez prasę włoską i angielską. Dzienniki włoskie wykazują konieczność przystąpienia Włoch do przymierza austriacko-niemieckiego. Riforma ogłasza pismo jakiegoś konserwatysty niemieckiego, który mówi, że Niemcy pragną wprawdzie przymierza z Włochami, ale nigdy pierwsze nie będą go proponowały. — Angielski Standard przemawia w artykule wstępnym traktującym o zjeździe w Gasteinie za aliansem Anglii z Niemcami i Austrią i tak pisze:

Niemiecko-austriacki alians jest przymierzem odpornym, a nie zaczepnym. Ma ono to znaczenie, aby w Europie nie działo się nic, co by przyniosło szkodę dwóm tym państwom; ramię przy ramieniu, uzbrojone od stóp do głów, strzegą Niemcy i Austrię i własnych interesów. Przymierze to należy ocenić wedle jego owoców. Dotąd utrzymało ono pokój europejski, kładąc zapórę wszelkim ambicyjom. Jest tylko jedno mocarstwo, któreby do przymierza tego mogło przystąpić, nie tracąc swego charakteru pokojowego. Tém mocarstwem jest Anglia, gdyż nie ma ona na celu żadnych planów zaczepnych i trzyma się ściśle doktryny lorda Derby’ego, iż „największym Anglii interesem jest pokój.” Możemy wtedy, kiedy owe nieszczęsne słowa hands off (proszę z rękoma), które rzucił p. Gladstone w twarz Austrii, przestać budzić podejrzenie, uwzględnieniem zostanie międzynarodowe stanowisko Anglii.

Artykuł Standarda powtarza z wielką skwapliwością prasę berlińską i wiedeńską i zwraca się z przestrożą do Włoch, aby, chcąc przystąpić do przymierza niemiecko-austriackiego, nie zapomniały nigdy o tém, że przymierze rzeczony jest li tylko odpornym.

Podając głosy dzienników tych krajów, które najwięcej interesowane są w kwestyi zawiązanych już i zawiązujących się jeszcze mających w przyszłości aliansów, pominać nie możemy artykułu wielkiego dziennika angielskiego, Timesa, na który prasę kontynentalną zwraca w tej chwili baczną uwagę. Artykuł poważnie napisany daje pogląd na obecną sytuację polityczną Europy, i tak kombinuje:

Oczywistość świata politycznego i konjunktury polityków zwrócone są w tej chwili na skały i przesmyki górskie Gasteinu, gdzie odbyło się właśnie spotkanie dwóch monarchów. Nie jednak pewniejszego nad to, że cesarze Niemiec i Austrii nie potrzebowali się tym razem naradzić nad ważnymi planami lub dyskutować nad rozwiązaniem zawiązkanych kwestyi. Europa jest w tej chwili znudzona planami międzynarodowych ambicyi i uwolniona także od trosk o kwestye międzynarodowe. Powszechnym życzeniem narodów jest obecnie o ile możności najmniej się zajmować nieswojami sprawami. O wielu lat nie pamiętamy okresu, w którymby ludy i panujący okazali większą skłonność do pozostawienia każdemu z sąsiadów drogi, jaką mu się iść podoba, jeżeli tylko żaden z nich nie gotuje się do zamachu na interesa drugiego. Świat więc może sobie pozwolić na spokój, jakkolwiek nie jest on niczem innem, jak zawieszeniem broni. Mimo to chwilowy istotnie pokój zmienić się może na trwały, gdyż jest on skutkiem pewnego rodzaju przesylenia i spracowania nad przygotowaniami zbrojnymi do wojny lub przeciw wojnie. Mocarstwa militarne wyrubowały tak wysoko swoje siły, iż już dalej w tym kierunku iść nie mogą i strzegą jedynie tego, co dotąd zbudowały. Prezydent Grévy i minister Barthélemy nie byli osobicie obecni naradom w Gasteinie, a jednak w ostatnich czasach nie było nie uwagi godniejszego i bardziej zadawalającego w międzynarodowej polityce, jak bezwarunkowa jednomyślność Francji, Niemiec i Austrii w zawiązkanych wschodnich. Francja i Niemcy zrobiły więcej w sprawie uregulowania granic czarnogórskich, niż kiedykolwiek zdołają pojedynczo dla Turcji Niemcy, Austrii i Rosji. Przymierze trzech mocarstw zachodnich zapewniło pokój, a kto wie nawet, czy nie poddyktowało warunków tego pokoju.

Następnie przechodzi Times do polityki angielskiej i zapewnia, że Anglia nie troszczy się o to zgoła, czy rezultaty, do których zdąży, zostaną sankcjonowane przez sądy i kongresy europejskie, do których jej nie przyzwano. W końcu tak Times pisze:

Nie ma w tej jesieni żadnych oznak niebezpiecznej inicjatywy któregośkolwiek państwa ładu stałego przeciwko albo na rzecz jakiego innego mocarstwa. Mimo to musi strzec się dają wszędzie wzbudzenia i rozruchy, co musi niepokoić, gdyż nikt nie zdoła przewidzieć, w jakiej formie widomej objawia się te nurtowania. Rosja jednak ma ręce zbyt zajęte własnym wzrodem nihilistycznym, żeby mogła pomyśleć o powiększeniu się na zewnątrz. Jest to niepodobne, przynajmniej w Europie. Niemcy mają dość do czynienia z rozwikłaniem mnóstwa swoich finansowych i socyalnych kwestyi, do czego przyłącza się jeszcze troska, że kraj traci wskutek olbrzymiej emigracji najzdrowsze swoje siły. Francja, pomijając kłopot, który sobie sama stworzyła u wybrzeży afrykańskich, znajduje się w okresie przedwyborczym, w walce, która wyprowadzić może na arenę życia publicznego ludzi zupełnie nieznanymi albo ludzi znanych z niewiadomymi siłami, pobudkami i przymiotami. Austrija znajduje się w okresie nadziei, że się jej uda pokonać waleśnie wianę jej ludów, ale jest jeszcze zmuszona pracować nad osiągnięciem tego celu. Anglia wobec rozlicznych trosk i trudności nie ma nigdy właściwej chwili

wytechnienia i nie może się zajmować zawiązkami na kontynencie. Uczyniłaby to chyba zmuszona w obawie groźniejszych jakich następstw. Mając jednak, jak obecnie na barkach ciężar rozruchów agraryjnych w Irlandyi, sprawę Transwaalu i zawiązkę w Afganistanie, jest w istocie zadowolona, że nie potrzebuje się obawiać nowych zaburzeń na kontynencie.

Z dwóch tych spraw przez Times’a wymienionych, została już jedna, zatarg z Boersami, zalatwiona. Ten sam dziennik ogłasza tekst konwencji podpisanej przez komisarzy korony angielskiej i reprezentantów obywateli Transwaalu a mającej uzyskać ratyfikacją zgrupowania ludu transwaalskiego w przeciagu trzech miesięcy. Po takiej ratyfikacji wojska angielskie opuszczają ziemię Boersów, i nastąpi wzajemna wymiana materiału wojennego. Boersowie odzyskają zupełną niezależność w urządzaniu swych interesów, jak tego sami żądali; ograniczenia zaś w tym względzie ściągają się jedynie do stosunków z ościennymi plemionami czarnymi i białymi, znajdującymi się pod opieką Anglii. Stosunki zagraniczne krainy Transwaalu podlegać będą kontroli monarchy panującego w Anglii; wszelkie też prawa ściągające się do Murzynów mieszkających na terytorjum zajętem przez Boersów, potrzebować będą sankcyi zwierzchnika, to jest króla lub królowej angielskiej. W tym celu i w ogóle dla stosunków z Anglią, plan lenny reprezentowany będzie w Transwaalu przez jej rezydenta, bez którego interwencji Boersowie żadnym stosunków z państwami obcymi toczyć, ani żadnych traktatów zawierać nie będą. Konwencya waruje wzajemne wynagrodzenie szkód poczynionych podczas działań wojennych; sumy zaś wynagrodzenia oznaczone będą przez podkomisję mieszaną, wyrokującą w ostatniej instancyi. W podobny sposób mają być uregulowane niezalatwione rachunki z czasów aneksyi angielskiej Transwaalu, ustajęcej z mocy obecnego układu.

Pokój z Boersami jest poniekąd naśladowaniem układu Francji z Tunisem z tą ważną na korzyść Anglii różnicą, że wchodzi ona w układ nie z na pół dzikim ludem arabskim, ale z kolonią europejską, oraz, że zamiast rozciągania swego panowania na kraj niezależny, wchodzi w związek lenny z krajem przez siebie podbitym. Times podając tę konwencyę z Boersami, powiada, że jest ona naprawą ciężkiego błędu popełnionego przez Anglię a zadatkim nową polityki, z której najpomyślniejszych skutków spodziewać się należy. Pomyślnie ukończenie walki z Boersami jest dziełem Gladstone’a, który już raz jako minister był uczestnikiem dobrowolnego aktu oddania Grekom wysp jońskich; dziś tém nowym wyzwoleniem podbitego kraju zasłużył sobie na piękną kartę w historyi.

Nie mniej i w drugiej sprawie, przy różnym bilu irlandzkim, nikt nie odmówi zapewne zasług p. Gladstone’owi. Wolny od przesądu i uprzedzeń, wyższy umysłem nad swych przeciwników, wytrwałością, wymową tyle dokazał, że Izba wyższa nie odważyła się na bezwzględna opozycyę i bil przyjęła, poczyniwszy do niego kilka jedyńc poprawek. Bil powrócił napowrót do Izby niższej, która na wczorajszym długim posiedzeniu, bo trwającem aż do 4 godzin rano, ukończyła nad nim obrady, przedyskutowawszy wszystkie przez Izbę lordów porobione poprawki. W dniu też wczorajszym przesłany został bil do Izby wyższej, która, jak donosi telegram, rozpoczęła niezwłocznie nad nim powtórne obrady. — Na wczorajszym posiedzeniu Izby niższej odpowiadał pan Dilke na interpelacyę deput. Stanhope dotyczącej kwestyi stanowiska Rosji do Persyi i Anglii i oświadczył, że nie jest mu wiadomem, iżby Persya miała rościć pretensye do części terytorjum, jakie Rosya w Azyi środkowej wcieliła w ostatnim czasie do swych posiadłości; Persya nie zrobiła też w tym względzie żadnych przedłożeń Anglii, rząd angielski nie stawiał żadnej propozycyi i Rosya nie dała odmownej odpowiedzi na angielski projekt, ażeby Anglia miała swego reprezentanta przy regulowaniu nowej granicy rosyjsko-perskiej.

W ruchu wyborczym we Francji zajęł wybitna a nieprzyjazne Gambecie stanowisko prezydent republiki. Organ jego przyboczny, dziennik Paix zamieszcza artykuł p. t. „La politique de rancune”, w którym wywodzi, że eksdyktator jedynie ze zemsty przeciw senatowi proponuje częściową rewizyę konstytucyi.

Pan Gambetta — czytamy pomiędzy innymi w artykule — chciał wyborów wedle list. Manewrom jego powiodło się zyskać dla projektu nieznaczna większość w Izbie deputowanych. Sądził on, że i senat potwierdził tę uchwałę. Pewien zwycięzca, wygłasza tedy mowę w Cahors, w której oświadcza się stanowczo przeciw rewizyi konstytucyi. Ale senat odrzucił głosowanie według list, śmie się opierać Gambecie i za to musi być ukarany. Mamy to więc do czynienia z polityką odwetu; spodziewać się przeciw należy, że zasada ta nie będzie polityką Francyi.

Artykuł dziennika Paix nie małe wywołał w Francyi zdumienie, gdyż nie przypuszczono, iżby w pałacu Elizejskim tak śmiały zdołano podnieść głos i wypowiedzieć otwartą walkę Gambecie.

* Wiadomo Czytelnikom naszym, że w Pradze po kilkudziesięcioletnich zabiegach wystawili Czesci o własnych siłach świątynię sztuki — wspaniały teatr narodowy, którego im pozazdrościć mogła niejedna pyszna stolica. Ciekawe szczegóły z historyi tego teatru wraz z opisem jego przysłał nam przed kilku miesiącami nasz korespondent pracki — odesłamy więc czytelników naszym do numeru 120 pisma naszego, gdzie artykuł ten umieszczony został. Jeszcze w ostatnim liście donosił

nam korespondent nasz o przygotowaniach komitetu urządzającego uroczystości z powodu otwarcia narodowego teatru. Cała Słowiańszczyzna miała być zaproszona, aby być nie tylko świadkiem tych uroczystości, ale nadto aby się przekonać, że siła i wola zdolne są przełamać wszelkie wrogie zabiegi i przeszkody. Nie wątpimy też, że z wszystkich zakątków obszernej krainy słowiańskiej byłiby niebawem do Pragi uczestnicy połączyli.

Lecz niestety smutną dzisiaj otrzymujemy wiadomość z Pragi. Biuro Wolffa przesyła nam następującą telegram:

Praga, 12 sierpnia. Nowy czeski teatr narodowy pali się od godziny 6 wieczorem. Ratuśnek wątpliwy. Dach się spalił — ogień bucha wewnątrz. Kierownik namiestnictwa Kraus przybył na miejsce pożaru. Ogień wybuchł podobno na poddaszu teatru podczas robót blacharskich.

W dalszym ciągu otrzymujemy jeszcze następujący telegram:

Praga, 13 sierpnia. Teatr czeski zgorzał do szczytu, a nadto kilka sąsiednich domów. Teatr internistyczny został ocalony. Teatr był podobno tylko na 400,000 złotych reńskich zabezpieczony.

Wiadomość ta wywoła niezawodnie smutne wrażenie w całej Słowiańszczyźnie. My z naszej strony przesyłamy pobratymcom naszym serdeczny wyraz kondolencyi i podzielamy z nimi boleść, jaką w całych Czechach i w całej Słowiańszczyźnie wiadomość o pożarze teatru narodowego wywoła. Mamy atoli niezłomną nadzieję, że pomimo tylu przeciwnostw, stawianych im przez żywioły wrocie, Czesci na duchu nie upadną, lecz że z podwojona energią wezmą się powtórnie do dzieła, i przybytek ten sztuki z gruzów podniosą, — w czem im niezawodnie i pobratymcy ich chętnie dopomogą.

Wybory.

* Walne zebranie wyborcze odbędzie się:

W Kwilczu (dla powiatu międzychodzkiego) dnia 14 sierpnia o godz. 3 po południu w obery p. Noaka.

W Złotowie w Prusach Zachodnich (dla powiatu złotowskiego) dnia 14 sierpnia. Pan dr. Roman Komierowski będzie zdawał relacyę poselską.

* O zebraniu przedwyborczym powiatu kościańskiego przesyła nam nasz korespondent jeszcze raz swe uwagi.

Oto wspomniana korespondencya:

Kościan, 12 sierpnia.

W obronie prawdy, tak bardzo w Gońcu Wielkopolskim sponiewieranęj, słów kilka wam posyłam. Zebranie przedwyborcze powiatu kościańskiego, choć bardzo liczne, odbyło się z powagą i godnością. Przy stole zasiadł komitet powiatowy pod przewodnictwem hr. Żółtowskiego z Głuchowa. W miejsce p. dr. Grobelnego, który dla choroby urządził swój zły, wybrany został jednogłośnie ks. F. Rybicki ze Śmigła.

Komitet był w komplecie; korespondent Gońca nie będzie już mógł narzekać, iż komitetu nie zna.

Listę kandydatów, ułożoną przez komitet powiatowy, odczytał p. dr. Bojanowski, tłumacząc, dla czego ks. dr. Stablewski, tyle około parafii kościańskiej zasłużył poseł, na drugiem miejscu stoi miejsc. Niepewnym jest — mówił dr. B. — czy szambelan Stablewski będzie chciał posłować do parlamentu. Gdyby zaś był postawiony na pierwszym miejscu, a mandatu by nie przyjął, natenczas pierwszy kandydat powiatu bukowskiego, z którym my razem jednego tylko wybieramy, na drugiem miejscu postawionym. Dotąd powiat kościański dwakroć stawał ks. Biskupa Janiszewskiego na pierwszym miejscu, a ponieważ tenże Prałat kandydatury nie przyjął, więc pierwszy kandydat powiatu bukowskiego dwa razy nam posłował. Powiat kościański, dostarczający dwie trzecie polskich głosów, słuszenie może się domagać, ażeby na ten raz jego pierwszy kandydat był uwzględniony.

Gdy p. Koszewski jeszcze się domagał, ażeby ks. dr. Stablewski na pierwszym postawił miejscu i p. K. Chłapowski oświadczył, że się z ks. dr. St. porozumie, p. dr. B. stawił wniosek, ażeby upoważnić delegata do postawienia na pierwszym miejscu ks. prob. Stablewskiego, gdyby tenże chciał nam posłować. Zebrani, wołając „brawo!” jednogłośnie delegata do tego upoważnili.

Przy wnioskach zaproponował p. Kościelski, ażeby delegat obstawał za założeniem centralnego komitetu, uzasadniając wniosek swój tém, że jednością będziemy silniejsi, bo i na Ślązku zyskamy polskich posłów.

P. dr. B. był przeciwny centralizacyi i twierdził, że komitet centralny jest tylko życzeniem pewnej partyi, i że jeszcze nie jest na czasie, zastrzegając sobie dowody swego twierdzenia na później. Poczem dla słabości wychodzi ze sali, lecz po kilku minutach wraca napowrót.

P. Koszewski przeciwny był komitetowi centralnemu dla tego, że będzie on jeszcze jednym organem wyborczym, a wielu kucharzy psują obiad.

P. Kościelski obstaje za swoim wnioskiem, chociaż

przyznał, że na ten raz żaden Polak na Ślązku nie przejdzie.

Pan przewodniczący jasnym wywodem przekonuje zebranych, że polscy poslowie ze Ślązka nie mogliby wstąpić do Koła polskiego i razem z niem działać, bo Koło opiera się na traktatach, gdy tymczasem Ślązk nie jest traktatami objęty.

P. K. Chłapowski wątpi, czy wniosek o komitet centralny na zjeździe delegatów pod obrady przyjdzie, bo nie wszyscy delegaci zostali upoweznieni do debатовania nad nim.

Gdy już nikt więcej w tej sprawie głosu nie zabierał, p. przewodniczący zamknął dyskusyę i wezwał zebranych, ażeby kto jest za wnioskiem p. Kościelskiego, podniósł prawą rękę. Trzy ręce ukazały się po nad głowami kilkuset zebranych.

Z powyższego sprawozdania wynika, że

- 1) fałszem jest, co Goniec Wielkopolski pisał, że dr. Bojanowski nakazał przyjąć listę przez siebie odczytaną;
- 2) fałszem jest, że p. K. Chł. samowładnie zmienił listę kandydatów;
- 3) fałszem jest, że p. K. Chłapowski zobowiązał się popierać wniosek na zjeździe delegatów;
- 4) fałszem jest, że p. dr. B. rzekomo pobity wymową p. Kościelskiego, musiał salę opuścić;
- 5) fałszem jest i obelga, że zgrupowaniu wniosku p. K. nie zrozumieli;
- 6) fałszem jest i niedogodnym wymysłem Gońca Wielkopolskiego, że powiat kościański nie będzie głosował na pana Magdzińskiego, gdy tenże przez delegatów na posta postawiony będzie.

Udane iży Gońca Wielkopolskiego nad p. Magdzińskim z powodu wotum niezaufania, jakie rzekomo dał mu powiat kościański, mają chyba posłużyć do zatuszowania właściwego celu, skierowanego przeciwko szanownemu prezesowi Koła w powiecie bukowskim.

Niech też Goniec Wielkopolski krytycznie korzysta z relacyi swych korespondentów, a mianowicie kościańskich, i nie drukuje tak skwapliwie tendencyjnych fałszów!

Jeszcze prasa rosyjska

pielgrzymce słowiańskiej.

Pielgrzymka Słowian katolickich do Rzymu, chociaż już tak dawno minęła i do historyi tylko należy, zamąca i dziś jeszcze spokój dzienników rosyjskich, które codziennie rozprawiają coś o niej w sposób bądź co bądź dowodzący, że w Rosyi uważaną jest ona za fakt wielkiej doniosłości politycznej, na którego wyniki baczęć pilnie i rachować się z nimi trzeba.

Między innymi Nowoje Wremia najwięcej się tym przedmiotem zajmuje, bo oprócz rozmatyńca i zawsze alarmujących komentarzy do pielgrzymki, umieszczonych dawniej, teraz znowu wraca do tejsze rzeczy, umieszczając artykuł p. n. „Papież i Słowianie,” który tu przytaczamy w całości, aby dać pojęcie, jak zapatruje się na fakt pielgrzymki jeden z najbardziej rozpowszechnionych dzienników rosyjskich.

„Watykan — powiada Nowoje Wremia — żywi szerokie projekta, dotyczące świata słowiańskiego. Nie można o tém wątpić ani chwili, zastanawiając się nad znaczeniem pielgrzymki słowiańskiej do Rzymu, zarządzonej nie bez współdziałania rządu austriackiego. „Słowianie są to narody młode i dziewicze, a dla spraw religijnych nie obojętne; z tych Słowian należy korzystać, aby podtrzymać i ożywić upadający urok tronu papieżkiego.” Tak myślą w Watykanie i tak rozumują organa kuryi rzymskiej, żywiące nadzieję, że w Słowianach otwierają się dla niej nowe światy. Nie można nie uznać, jak bardzo energicznym i płodnym w środki jest Kościół katolicki, który ponosząc na Zachodzie porażkę za porażką i widząc, jak się tam rozszerza indyferentyzm religijny, usiłuje natymiasz w innem miejscu stworzyć sobie pole działalności i zapanować nad umysłami mas. Pielgrzymka Słowian do Rzymu, tak zręcznie przez otoczenie papieżkie inscenowana, nie jest niczem innem, jak pierwszym krokiem na drodze tej nowej polityki. Leon XIII powziął zamiar połączenia wschodniego Kościoła z Rzymem. „Kościół [grecki] — powiada jeden z organów Watykanu — jest najważniejszą z wszystkich Kościołów wschodniego obrządku, najpierw dla wielkiej ilości ludzi, należących doń, a powtóre — że instytucye i obrządy jego zachowują wiele podobieństwa do ducha i dogmatów Kościoła katolickiego.” Leon XIII, przywidłszy sobie na pamięć pełną pokój propagandę słowiańskich apostołów Cyryla i Metodego, drogą ustanowienia Kościoła chrześcijańskiego narodowego a nie łacińskiego, zamierza takąż samą zastosować taktykę względem Greków. Zyczy on sobie widzieć Greków katolikami, a nie łacinnikami. Niech Kościół grecki zachowa swoją odrębność i swoje instytucye dotychczasowe — Papież na wszystko się zgodzi, byleby Grecy uznali w nim Głowę swojego Kościoła. W tym celu Leon XIII ustanawia misyę katolicką greckiego obrządku, która będzie miała w zawiadownictwie sprawy Wschodu greckiego, a nie katolickiego tylko, jak przedtém. Jeżeli dotychczas misyom katolickim na Wschodzie nie wiodła się sprawa nawracania prawosławnych na katolicyzm, to działo się to — zdaniem Głowy katolickiego Kościoła — dla tego jedynie, że obrana do tego droga była złą i niewłaściwą, bo da-

żną do zastąpienia hellenizmu przez latynizm. Od dziś inną pójdzie katolicyzm drogą, bo Grekom prawosławnym przeciwstawieni będą Grecy katolicy.

„Se saranno le rose — fioriranno — powiada przyszłe włoskie. To samo tymczasem można powiedzieć i o marzeniach Ojca św. Czas to okaże, czy uda się Kościołowi katolicyzmowi urzeczywistnić te słodkie marzenia. Ale bądź co bądź, aby z większym powodzeniem działać na grecki i słowiański świat prawosławny, tron papieżki łaskawiej i pieszczołiwiej niż kiedykolwiek traktuje Słowian katolickich. Na tym punkcie widoki Rzymu schodzą się z widokami Austrii. Uznanie Cyryla i Metodego za świętych, których obowiązywać części cały Kościół katolicki — i wynikła stąd pielgrzymka słowiańska do Rzymu — są to pierwsze objawy działalności Papieża w nowym kierunku.“

Przytacza dalej Nowoje Wremia słowo dziennika Voce della Verità, że „rasa słowiańska liczna i kвітąca powinienaby być pomiędzy narodami Europy najpotężniejszą i najwspanialszą dla tyraury paupieżkiej zdobyczą, ale wróg rodzaju ludzkiego nieomieszczał zasiadać kółko tam, gdzie siewca niebieski dobre rzucił ziarną.“ Otóż teraz — powiada rzeczony dziennik — nastąpiła chwila wyrwania kółko z korzeniem: Islam ginie, władza patriarchy carogrodzkiego zesłała na nie, Rosya ma u siebie zanadto wiele do czynienia, — pozostaje katolicka monarchia Habsburgów „przez samą Opatrzność przeznaczona do rozciągnięcia władzy nad Słowianami. Z ostatnich wypadków, jak równie z tych, które się przedstwiają w perspektywie — pewni politycy na Zachodzie wnoszą, że środek ciężkości obrzymiej rodziny narodów słowiańskich przenośli się skądinąd na skrzydła orła austriackiego; w Austrii tedy, tak jak w Rzymie, należy Słowianom szukać punktu oparcia — i oni już go szukają.

W tym właśnie tonie rozumuje i prasa austriacka. Według niej panslawizm miał wprawdzie dotychczas charakter grecko-prawosławny. Ale cóż przeszkadza, aby powstał panslawizm inny, z charakterem rzymsko-katolickim. Jezuiti najprzód polscy, a następnie i rosyjscy, od dawna już marzyli i pisali o tym, aż narreszcie i czynnie propagować zaczęli ideę panslawizmu zachodnio-katolickiego. Zrobić Rosyą katolicką, połączyć świat słowiański w katolicyzm, aby przeciwstawić ten świat — światowi germańskiemu, w dwóch trzech częściach pograżonemu w protestantyzmie — jest to myśl wspaniała i wielka... To też są ludzie, którzy mniemają, że panslawizm katolicki zaczyna się dzisiaj objawiać praktycznie, jak dotychczas przygotowywano dlań grunt w literaturze.

„Oczywiście, jeżeli w Watykanie marzą o połączeniu całego Słowiaństwa w katolicyzm, chociażby w najdalszej przyszłości, to w Wiedniu zajmują się gorliwie daleko łatwiej wykonanym zadaniem, a mianowicie pracują tam nad utworzeniem zupełnej niezawisłości moralnej Słowian austriackich od Rosyi, co teraz wcale łatwiej jest zrobić chociażby dla tego, że Rosya rzeczywiście ma na swych barkach bardzo dużo kłopotów własnych, tudzież, że ostatnimi czasy myślny bez żadnej wątpliwości straciła na wpływie samym i uroku wśród Słowian austriackich. Nie będziemy tu wskazywać na powody tego zjawiska, dość, że fakt istnieje i dla całego świata jest jawnym. Tym sposobem pielgrzymka Słowian do Rzymu jest też zarazem wydatnym objawem nowej polityki austriackiej względem Słowian.

„W Watykanie pielgrzymom słowiańskim okazywano jak najlaskawsze względy, zwłaszcza zaś Polakom. Jeżeli Leon XIII nie mógł w właściwym czasie przyjąć znanego polskiego memorandum, przepelnionego obelżewmi przeciw Rosyi wycieczkami, to teraz, jak gdyby chcąc to wynagrodzić, otaczał szczególną troskliwością wszystkich pielgrzymów Polaków. Być zresztą może, że działo się to dla tego, iż Polacy między pielgrzymami byli najliczniejsi, i że między nimi znajdowało się największą liczbę, zajmujących wysokie stanowiska społeczne. Byli tam bowiem: biskup krakowski Dunajewski (brat austriackiego ministra skarbu), biskup Janiszewski, książęta Czartoryscy, Lubomirscy, Jabłonowscy, Sapiehowie, hrabiowie: Plater, Potocki (?), Tarnowski i wielu innych reprezentantów rodzin arystokratycznych, wówczas gdy inni pielgrzymi słowiańscy byli po większej części ludzie ubodzy i nieznający.“

„Polakom w początku myśli mieszania się z innymi słowiańskimi narodowościami nie bardzo się uśmiechała. Przyłączyli się oni do tej demonstracji z konieczności, aby niepozostać w odosobnieniu. Inicytawia pielgrzymki wyszła od Chorwatów, mianowicie od ich Biskupa, znanego Strommayera, który w tej pielgrzymce i w mojącem ztąd wyniknąć w bliskiej przyszłości zjednoczeniu Słowian, szukał przeciwwagi Madziarzynom, obrony Serbów i Chorwatów przeciw dążnościom Pesztu. W Wiedniu tę jego ideę pochwycono skwapliwie i radośnie, czego oczywiście nie można powiedzieć o Peszcie.“

Pokłosie.

XXII.

Niech nam będzie wolno raz jeszcze czytelników naszych zapoznać z niedrukowanym fragmentem korespondencyi sybirskiej, z kilku ustępami dłuższego listu Bronisława Załeskiego do opiekunki wygnańców, p. Róży Sobańskiej.

„W połowie sierpnia przeszliśmy ku źródłom rzeki Oru i wypadło nam zatrzymać się przy jeziorze Koskul, zarostem trzcina gęstą jak las, a wysoką na stóp 10 — kwitła wtemczas i pięknie kity szumiały przy wietrze na jej wierzchołkach. U spondu rosła bujnie pietruszka z zapachem naszej ogrodowej i rumianek, a obok nich kilka zwykłych stepowych słońców roślin. Tu czekał nas jeden z pięknych stepowych widoków. Przez cały dzień widzieliśmy z daleka gęsty dym, kłębił się ciągle i szerzył w jednym kierunku. Przy zachodzie słońca, odczołony jego promieniami, wyjaśniał i odbijał pięknie od ciemnej ściany obłoków, na resztę wieczoru stał się zupełnie czerwony, i ruchomemi falami płynął ku nam.

To step się palił — obłoki zakrawiły się w górę, a pożar przybliżył się do nas. Chcąc w pełni użyć widoku, puściliśmy ogień i koło siebie za rzeką; długo step rozpalili się nie chciał, ale jak raz rozgorzał, było na co patrzeć. Ogromna jasna łuna unosiła się nad płaszczyną, niebo pociemniało i księżyc trupio-blady za czarnych chmur wyglądał, a po czarnym stepie jak wężyk wyl się ogień, czasem wysokim buchał płomieniem, to znowu do ziemi przypadał i z bliska żółty, a zer-

„Ale przyjmując Polaków z wyróżnieniem i uprzejmością wielką, Watykan zachowywał się zarazem bardzo ostrożnie względem tych wszystkich, komu pielgrzymka słowiańska może nie przypasła do gustu. O jakichkolwiek nieprzyjaznych, chociażby prywatnych wystąpieniach, np. pod adresem Rosyi, nie było nawet i mowy. Tajemnych uczuć Watykanu oczywiście przeniknąć niepodobna, ale poznano wszystko się ograniczało na demonstacyi wyłącznie religijnej.

„Ogólne jednak wrażenie całej tej demonstracji słowiańskiej, obecność tylu na raz Słowian, a nawet Rosyan (ma to znaczyć Rusinów. Red.) w Rzymie, było i jest dla każdego Rosyanina przykrm. Rzekłbyś że urządzone jakąś ucztę kosztom gospodarza, niepytając go o nic. Gospodarz śpi, o niczem nie wie, co dzieje się u niego w domu — a tymczasem jakieś intruzy na jego ruchunek uczują...“

„Ale gospodarz nie zawsze spać będzie, obudzi się kiedyś przecie... a naonczas wszystkie knowania katolickie rozysypią się w proch... chociaż może kosztem krwi przyjdzie mu odzyskać napowrót to, co mu teraz odbierają chytremi wybiegi rozumu...“

„Patrz na tych Bułgarów, na tych Macedończyków w Rzymie, mimowoli przychodzi mi myśl, że Rosya własnymi rękami wyciągała z ognia kasztany, które teraz jedzą inni... Wyciągała je podczas kongresu berlińskiego, kiedy podtrzymywała zasadę wolności organizacji duchownych na półwyspie bałkańskim... Kurya rzymska w sojuszu z Austryą nieomieszczała też skorzystać z tego — i oto jak zręcznie zarzuca sieci ś. Piotra w głębią toni słowiańskich!“

Cechy i ich znaczenie.

III.

Przez kilka wieków utrzymały cechy tę wzorową organizacyą wewnętrzną we wzajemnym stosunku do siebie braci, czeladników i uczni, w kierowaniu warsztatami itp., a zewnętrzną w stosunku do publiczności i handla sąsiedniego. Wiek szesnasty przyniósłszy Niemcom wraz z reformacyą rozprężenie wszelkiego szacunku dla powag w hierarchii społecznej, nie mógł pozostać bez wpływu także na instytucyę cechów. Walki religijne rozdzierały bractwa cechowe na dwa obozy; z ogólnego zamieszania, z rozkiełzanych węzłów najwyższych powag korzystały cechy, dopuszczając się nadużyć, utrudniając przyjmowanie członków do cechów, które były przymusowe. To też z czasem wyrodziły się w Niemczech cechy w monopolu familijny, — tylko jedne i te same familie w dziedziwie przekazywały sobie prawo prowadzenia procedury, odmawiając drugim prawa do tego, albo utrudniając warunki przystępowania o tyle, że tylko za wysokim okupem najmstrem cechowym zostać było można. Tak więc prawa do pracy przysługujące każdemu uczeniemu rzemieślnikowi, ta podwalina zasad cechowych, wyrodziła się w anomalną szkodliwą społeczność. Miasta niemieckie, zamiast klasz tamę tym nadużyciom, zamiast powstrzymać wybór ich, puszczali całątę sprawę mimo, walcząc roznamienione antagonizmem religijnym przeciw własnym obywatelom, już to stojąc po stronie zwolenników Lutra, już to popierając ich przeciwników. Było też w tej obojętności na los cechów wiele egoizmu; cechy bowiem posiadały znaczne majątki w kapitałach i w nieruchomościach. O te chodzilo tak ministrom, jako też ksiądzkom niemieckim: przyrzekli im przeto ozy na nadużycia cechów, aby w dogodnej chwili użyć tych nadużyć za powód do rozwizywania cechów i zagrabiania ich majątków. Łatwo było w owych czasach wynaleźć lada powód, ajeszcze łatwiej rozbić całą instytucyę cechową, już i tak częstokroć rozdzieloną na dwa obozy, katolicki i luterski. To też w tych czasach rozstroju politycznego w Niemczech najwięcej ucierpiałły cechy niemieckie moralnie i materialnie. Gdyby miasta i ksiądzka niemieccy zamiast patrzeć walki religijnej, zamiast czychać na mienie cechów, były je raczej zreorganizowały, to miałyby dzisiaj Niemcy dobrobyt między obywatelami miejskimi pośród rzetelnego rzemiosła.

Testosunki w Niemczech, od połowy wieku szesnastego podkopujące cechy, musiały się, niestety, i nam w Polsce dostać w udziale. Instytucyja sama przyszła z Niemiec do Polski; ustawy cechowe u nas analogiczne też z ustawami niemieckimi; nowe poglądy, czy dobre czy złe, przechodziły z Niemiec przez majstrów wprowadzanych liczenie z tego kraju i przez młodzież rzemieślniczą niemiecką, szukającą w Polsce chleba, a nadto przez młodzież naszą, udającą się do Niemiec po dobre wykształcenie. Cechy nasze, niektóre za karę, inne znowu po lepszą naukę, nakazywały czeladnikom udawać się do Niemiec; z czasem ambicyja sama, chęć poznania warsztatów zagranicznych wabiła naszą młodzież za

granicę, zkład przynoszono do cechów nowości, pożytek przynoszące jednostkom, ale szkodliwe rzemieślnikom, nie mającym szczęścia dostać się do cechu, a wreszcie i publiczności niedogodne, jako niesprawiedliwe, krzywdzące tak społeczeństwo, jako też pozacechowych rzemieślników. Monopole familijne stawały się u nas coraz częstsze. Było koniecznie potrzeba reformy; przyznać też trzeba, że królowie nasi, starostowie i władze miejskie uczyniły co mogły na owe, także częstą zawieruchę polityczną niepokojone czasy. Złe jednak bywa zbyt zakorzeniane, a na domiar podsycałe ustawicznie z zagranicy.

Losy dzielnic naszej w czasach porozbiorowych pod względem cechów są ściśle połączone z pruskimi, a ostatednie z niemieckimi; ustala wszelka swoboda cechów, zniesiono egzamina uczniów na czeladników, a czeladników na majstrów, nastąpiła wolność procedury, której skutki dotkliwie czuje cały przemysł niemiecki, a my; niestety, z nim razem. Zniesiono też rzymus cechowoy, a nowa ustawa z dnia 29 czerwca 1881 r. nadająca cechom szersze prawa jak poprzednia z dnia 21 czerwca 1867 r., nie przywróciła tego przymusowego należenia do cechów, chociaż i stowarzyszenia cechowe, przemysłowe i przemysłowcy pojedynczy tego się w interesie przemysłu dopominali, i dziś o to jeszcze walają. Bez przymusu cechowego nie może też być mowy o podniesieniu przemysłu, bez sumiennój, pilności terminatora, bez egzaminów na czeladników i majstrów, bez reformy, nadającej cechom szerokie prawa czuwania nad moralnością i wykształceniem naukowym i fachowym ucznia, czeladników i majstrów samych, trudno o tem myśleć. Bo niepodobna podnieść rzemiosło, w którym każdemu konkurować i partaczyć wolno, byle zapłacił podatki nań przez państwo nałożone.

To jest pewnik tak jasny, tak wybitnie wydarty w historii cechów, że dziwić się należy, dla czego prawodawca nie przyjął tej zasady za podstawę nowo zamierzonej organizacji cechów. Z natury samój były cechy wolne stowarzyszeniami z prawem do pracy, ale zarazem z prawem żądania obrony od gminy; zadaniem cechów było zaspokojenie potrzeb gminy, ale tylko wtenczas mogły cechy temu warunkowi zadostę uczynić, jeśli się gminy przychyliły do wypełniania go, broniąc cechy od pokrzywdzeń i zaopatrując się w towar przez te cechy wyrabiany.

Przymus cechowoy przyczynił się głównie do rozwoju przemysłu. Znamy przecież naturę rzemieślników; mały z nich procent łaknie nauki szkolnej, dba o wykształcenie swoje fachowe. Dla takich ludzi, których jest przeważny procent, nie ma innej rady, jak przymus cechowoy, z wymaganiami odpowiedniej nauki szkolnej, fachowego wykształcenia i zasad moralno-religijnych, jak dla przemysłu samego nie ma ratunku po za cechami przymusowymi, chroniącemi go od szkód i partaczy.

Wiemy, że przymus cechowoy z biegiem czasu nabrał wiele stron ujemnych, ale nie wyszły te niedostatki z natury, z zasady i zadania cechów, ale z fałszywego ujęcia tychże. Przecież nawet najlepsze urządzenia i ustawy państwowe, skoro fałszywie w życiu są zastosowane, szkodzą społeczeństwu; nie trudno też było i cechom wyrodzić się w anomalie, zwłaszcza wobec samowoli w wiekach reformacyjnych. Te anomalne stosunki cechowe nie usprawiedliwily jednak niczem usuwania cechów przymusowych w życiu ekonomicznem. Dopuszcili się też tego pogwałcenia praw cechowych tak zwane nowoczesne państwa i wprawdzie nie troszcząc się wcale o doświadczenie i naukę historyczną, ale opierając się na rzekomych filozoficznych zasadach, podług których krótkowidząca wiedza wytworzyła sobie nowe wyobrażenie o istocie państwa. Gdyby państwa zamiast rozbić cechy i ścieśniać ich swobodę tak korzystną dla przemysłu i społeczeństwa, były je zreorganizowały, tobyśmy dziś mieli szanowany stan rzemieślniczy i poważnie reprezentowany przemysł. Nie byłoby tego absolutnego panowania kapitału, a przynajmniej nie gniołłby on, jak dziś gniecie, przemysłowców, a rządy nie żyłyby kapitałami Rotszyldów, Perierów i innych kapitalistów, ale szukałyby i znalazłyby podporę i siłę w uczciwym dorobku poddanych, a tych znowu nie szalbry lichwiarze; słowem z podniesionym przemysłem ustępowalaby bieda z kraju, na cząbny i rządy i społeczeństwo lepiej wychodziło.

KOESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z mogilnickiego, 12 sierpnia.

(Nasze pisma ludowe.)

Ważnym czynnikiem oświaty pośród ludu są bezwątpienia czasopisma. Skutkiem tego powstało też wiele pism peryodycznych jużto wyłącznie dla ludu,

widzimy zniszczenia; uderza oko i wyobraźnia tylko ogień i fale dymu ciągle żyjące, ciągle podnoszące się w górę z nową siłą jasności i okazałości swojej. Przeciwnie w dzień, ogień pozabawiony jasnych kłębow dymu jakby aureoli swojej, już nie zjawia się przed nami w sile i potędze nocnej, miejsca kędy przeszedł nie są tłem obrazu a chyba tropieci płamami na obliczu ziemi, zdają się tylko mówić: „Tu nigdy nie będzie“. I zniszczenie staje się głównym przedmiotem, ono jedno wielkie, zniszczyciel pokazuje się mały, i dla tego żal dusze zalewa i stają przed nią rozmaite kłęski i zniszczenia.

„Podobny pożar w stepie granic nie ma, chyba łożysko rzeki go zatrzyma, albo grunt soli przesiąkły, bo tam rośliny nadto są wilgotne, aby się palić mogły. Podłożony przez nas ogień, wiorst 10 ubiegł przez noc, bo trawa tam była nie wielka, ale utrzymująca, że gdzie czaj rosła, albo wyschła trzcina, tam i na koniu przed ogniem uciec ledwo można. Cały następny dzień po czarnym stepie isć nam przyszło, najczęściój ogień szedł pasami i tylko na stepie czarne plamy po sobie zostawiał, ale nie raz, gdzie zapewne trawa była bujniejsza, w szerokie rozszedzał się kóło, i wtemczas cała przestrzeń jak okiem sięgnąć była pogorzeliem. Gdzie nie gdzie po tem zgłiszczu peźzał biedny odymiony żuk, albo zwiłaja się jaszczurka, która w jamie swojej znalazła była schronienie od ognia, czasem na wypalonem miejscu zostało kilka nietkniętych badyli, zapewne nie dość wysychłych, żeby je ogień w prędkim pochodzie swoim mógł pochłoniąć, a raz spotkałem tam i mrowisko: wieczne robotnice na nowo rozpoczynały pracę swoją na popiołach.

„Powoli charakter stepu się przemieniał — czarnoziem ustępował miejsca glinie, piaskom, grunty prze-

żutło dla klas średnich, już też „dla wszystkich“. Oby te pisma tylko chciały mieć wyłącznie dobro publiczne i oświatę na celu; lecz niestety do tych szlachetnych celów przystępują dość często prywatnie, urazy osobiste, interes, a to podtrędnę czynnik wykrzywają zupełnie pierwotny cel i zamiast korzyści, wywołują tylko niechęć i partyjne kwasy w społeczeństwie. Przed kilku laty gorszyliśmy się nieprzyzwoitą kłótnią niektórych pism galicyjskich, nie bardzo dawno burzaliśmy się na szemierkę pism śląskich a i nasze W. Ks. Poznańskie nie bardzo pozostaje w tyle za co dopiero wymienionimi pismami. Dwa czasopisma, jedno codzienne, drugie trzy razy wychodzące w Poznaniu, smutne przedstawiają widokowo, spirając się, a nieraz po prostu kłócać się pomiędzy sobą. Ta kłótnia jest tem szkodliwszą, że pisma te mają bardzo wiele czytelników pomiędzy klasą średnią i ludem, który nie mając dosyć wyrobionego smaku, truciźnie dla siebie wydobywa z takiej polemiki, nie zaś naukę i rzetelną oświatę. Jedno z nich twierdzi, że pisze dla wszystkich, dla uczonych i nieuczonych, a zatem tem więcej powinno się starać tak pisać, aby „wszyscy a nawet dzieci mogły je czytać bez zgorzienia. Pojmując różnicę zdań i rozumienia spór o zasady, ale jeżeli te zasady są bardzo ważne, to najlepiej spór o nie toczyć w pismach peryodycznych, które czyta przeważnie inteligencyja. Jeżeli zaś nie można polemiki uniknąć, to należy prowadzić ją w sposób godziwy, w formie przyzwoitej a nie w sposób, niegodny, często karczemy i ochydny.

Jakiego wyobrażenia nabierze nasz lud, nasza młodzież o inteligencyi, kiedy czyta, jak ordynaryjnie redaktorowie pism się traktują, jak się ci „uczenci“ pomiędzy sobą „kłóca“ a dochodzą wreszcie do przekonania, że to najczęściej o chleb chodzi? Więc proszę was panowie redaktorowie a mam tu wszystkich na myśli, których ten zarzut spotyka, zachowajcie dla siebie jako rodacy więcej miłości, wyrozumiałości i delikatności, a jeżeli toczycie z sobą z konieczności polemiki, to niech będzie ona umiarkowana, i jeżeli już spory toczyć wypada, to przynajmniej nie tak skandaliczne; złośliwość i żółć waszej jad pisarski topcie już raczej w nurtach n. p. „Warty“ lub innej jakiej rzeki, a nie w pismach ludowych.

Do tych uwag spowodowały mnie wycieczki przeciwko niektórym poważnym i czciogodnym osobistościom i to z powodu ostatnich zebrań przedwyborczych.

W ostatnich dniach Goniec Wielkopolski, który uważa się za jeneralnego cenzora na zabór pruski, w ubliżający sposób zaczął waszego sprawozdawcę z zebrania przedwyborczego powiatu poznańskiego, a pośrednio przeciwnika kandydatury p. dr. Niegolewskiego. Goniec Wielkopolski zaczął dalej czciogodnego księdza subregensa Andrzejewicza w korespondencyi z Gniezina i w ostatnim numerach zaś groty swe skierował przeciw dwom obywatelom z mogilnickiego, którzy słusznie zażywają u nas wielkiej popularności i szacunku. Ukoronował Goniec wycieczki swoje w numerze 181, kończąc swoje uwagi o zebraniu w Trzemesznie. Mogę was zapewnić, że ta napaść do żywego burzyła nasz powiat, a przynajmniej tych, którzy te artykuły czytali i sądzą, że przy najbliższych okazji wyrażą swoje współczucie dla zacepionych a oburzenie na te kalumnie. Opinia zacepionych, a opinia zacepionych ma się tak jedna do drugiej, jak noc do dnia i jeżeli jeden z zacepionych ma być niepopularny, to już zacepionych żadnej a żadnej nie posiada popularności. Trzemeszno, o którym Goniec szumnie pisze, że 9 wieków patrzy na dzieje Polski, ma to nie-szczęście, że na każdym zgrupowaniu w ostatnich latach znajduje się kilka osób, u których patryotyzm zasada się tylko na krzykactwie i warcholstwie i dla tego jeżeli głosowanie nie idzie po ich myśli, wszczynają burdy, zaraz by się brali do korda, a gdy to już nie popłaca, bo po woli wszyscy już się na nich poznali, to potem uciekają się do pism publicznych i tam błotem swoich przeciwników obrzucają.

Wiedź, 11 sierpnia.

„Lloyd peszteński wystąpił wczoraj z sensacyjnym artykułem, w którym domaga się aneksyi Bośni i Hercegowiny, ponieważ obecny „fikcyjny“ stan rzeczy niesłychanie utrudnia tamtejszą administracyą. Tutejsze dzienniki natychmiast podniosły ten artykuł do znaczenia urzędowego komunikatu, który w takim razie, zapowiadając aneksyą, byłby rzeczywiście bardzo ważnym wypadkiem. Dowiadujemy się jednak z dobrego źródła, że w kołach rządowych nikt o podobnych zamiarach nie myśli; artykuł Lloyd'a jest więc prostym manewrem dziennikarskim i jako taki nie zasługuje na rozbiór.

Wczoraj półrządowy Fremdenblatt oświadczył, że gdyby król Humbert zaproponował zjazd z cesarzem Franciszkiem Józefem, jako syn króla Wiktora Emanuela mógłby liczyć na najlepsze przyjęcie. Dla

siątkiemu solą — łąki coraz rzadsze — roślinność coraz biedniejsza, a horyzont prawie zupełnie płaski. Rozstawszy się w drodze z żywym, szybkim biegącym Orem, weszliśmy w kraj zupełnie pustynią tęhnący, i odtąd prawie już ciągle charakter ten ziemia zachowywała przed nami. Roślinność już zupełnie stepowa, drzewka, rozumie się, żadnego nigdzie — w niektórych miejscach mało przestrzeni krzakami porosłe. Mały to krzew, tawałga zwany, z brązową korą i drobnym liściem. Trawa stepowa, kępmi rosnąca, ma liść pierzasty a cienki. Ale główną rośliną jest piolun — tego kilkanaście jest gatunków — a mocny zapach jest prawdziwie miejscowym stepu zapachem. Kirgizji namiętno go lubią — jest podanie o Kirgizji, który przypadkiem w cudze dostał się strony i tak w nich zasmakował, że kiedy wystąpił po niego krewini, chcąc go do powrotu namówić, malowali mu życie stepowe, jego aul i kocowiska — on niczem wzruszyć się nie dał. Zrozpaczeni dali mu wtedy napić się kumysu, który umyślnie z sobą przywieźli — ale i ten nektar nie pomógł. Zachwał się zbieg w duszy — obcych jednak stron opuścić nie chciał. Aż kiedy dobyli z salki stepowego piolunu i powąchał mu dąli, zapach ten lepij nad wszystkie słowa i napoje uobecnii mu przeszłość — stanęła tak żywo przed oczami jego duszy, że nie mógł wytrzymać — rzucił wszystko, i wygodnie życie i strony, w których zasmakował, aby wrócić nazad do rodzinnego stepu.

„Jeden z gatunków stepowego piolunu ma mocny zapach cytworu. W Bucharyi z tej podobno rośliny dobywają znany w handlu cytwor. Oprócz piolunu gęsto jeszcze i po całym prawie stepie rośnie roślina k u k -pek nazywana, z grubym pniem i korzeniami — niska, ściełająca się prawie po ziemi z małym, okrągłym liściem i drobnymi żółtymi kwiatem, tu w twierdząch

czego właśnie jako syn Wiktora Emanuela? Dla czego nie raczej jako syn arcyksiężniczki? albo po prostu, jako król wlości i sąsiad? Te dzienniki, które w podobnej propozycji króla włoskiego dopatrują się dowodu wielkiej przyjaźni a nawet zapowiedzi sojuszu włosko-austriackiego, grubo się mylą. Jeżeli bowiem zjazd dwóch monarchów przyjdzie do skutku w tym roku bieżącym i to na propozycję króla włoskiego, znaćby to tylko, że król Humbert woli odbyć zjazd teraz, niż na rok przyszły podczas jubileuszu przyłączenia Tryestu do Austrii, gdyż wtenczas zjazd króla Humberta z cesarzem austriackim oznaczałby wyznaczenie się Włoch wszelkich roszczeń do prowincji austriackich. Włosi zaś nigdy podobnych pretensji nie wyrzekają się, lecz czekają na stosowną chwilę, aby je przeprowadzić.

Od kilku dni znowu rozmaite dzienniki, jak Deutsche Ztg, stara Presse, Augsburgischer Allg. Ztg. itd. rozpisują się nad szansami tak zwanego stronnictwa środkowego, które ma się wytworzyć z umiarkowanych żywiołów centralistycznej lewicy. Stronnictwo takie rzeczywiście wzmocniłoby stanowisko rządu dzisiejszego, ale właśnie uczyniłoby go mniej zależnym od autonomistów. Dla tego ze stanowiska zasadniczej polityki autonomistycznej, nie bardzo można być radawcą z powstania takiego stronnictwa środkowego, a raczej trzeba by pragnąć, aby się coraz bardziej zwiększała prawica autonomistyczna.

ZIEMIE POLSKIE.

* Według „Kuryera Warszawskiego” wydał zarząd poczt cesarsko-niemieckich w tych dniach okólnik treści następującej: „Zgodnie z otrzymaniem od rosyjskiego zarządu prasowego zawiadomieniem, dozwolonym jest odtąd przysyłać do Rosji pod banderolą: 1) Wydawnictwa periodyczne treści naukowej i technicznej bez wyjątku. 2) Z innych wydawnictw periodycznych tylko takie, których tytuły pomieszczone są w wydawanych corocznie przez rosyjski zarząd pocztowy wykazach pism, na które urzędy pocztowe w Rosji przyjmują prenumeratę. Co się tyczy wydawnictw, nieobjętych powyższymi wykazami i w ogóle wszelkich innych druków, cenzura rosyjska postanawiać będzie, czy mogą one być wydane adresatowi lub nie. Na zasadzie powyższego, urzędy pocztowe niemieckie obowiązane są odtąd przyjmować i wysyłać do Rosji wszystkie gazety i inne druki pod banderolą, nie zwracając uwagi na ich polityczną lub niepolityczną treść i na osobistość odbiorcy (ohne Rücksicht auf die Person des Empfängers).” Okólnik powyższy wskazuje, do czego odnosi się zwolnienia cenzuralne, zapowiadane w Rosji co się tyczy pism zagranicznych.

— Kolęd Demblińsko-Dąbrowska. W tych dniach utworzono już sekcyje inżynierów, mające oznaczać kierunek kolei Demblińsko-Dąbrowskiej. Całą przestrzeń nowej kolei podzielono na 9 sekcyj, z których każda ma mieć od 30—60 wiorst długości, stosownie do trudności terenu. Studya inżynierskie mają się rozpocząć w bieżącym miesiącu.

— Do Dziennika Polskiego telegrafują z Krakowa, iż na opróżnioną katedrę anatomii przy uniwersytecie Jagiellońskim mają być zaproponowani następujący kandydaci: 1) dr. Mikulicz, docent w uniwersytecie wiedeńskim i asystent profesora dr. Bilioth; 2) dr. Hofmök, docent w uniwersytecie wiedeńskim i prymarysz wiedeńskiego szpitala powszechnego; 3) dr. Rydygier, właściciel prywatnej kliniki w Chelmie; 4) dr. Lesser, docent w uniwersytecie Lipskim; 5) dr. Obaliński, docent w uniwersytecie Jagiellońskim i prymarysz przy szpitalu św. Łazarza; 6) dr. Szeparowicz, prymarysz w powszechnym szpitalu w Lwowie; 7) dr. Kolaczek, asystent w uniwersytecie Wrocławskim.

NIEMCY.

* Berlin, 12 sierpnia. Zaburzenia antysemityczne na Pomorzu nie ustają; przeciwnie rozszerzają się nawet na sąsiednie Prusy. W Koszalinie porozlepiała władza miejska policyjna wielkie plakaty, przypominające ludności paragrafy kodeksu karnego, pod które podpadają zaburzenia, zbiegowiska i opór stawiany władzom państwowym. Z powodu wieści, że dr. Henrici, główny agitator w ruchu antysemitycznym, przybył do powiatu koszańskiego i przebywa w wsi Rogóz (?), żydzi mają być w niej jakimś zaburzeniu. Magistrat koszański zastanawiał się na nadzwyczajnym posiedzeniu nad środkami, którychby trzeba użyć w przypadku bójki z żydami. W Polnowie (?), w powiecie sławskim (Schlawe) zaszyły w niedzielę zbiegowiska, przyciem kilka osób uwięziono. W poniedziałek potrzaskano jednemu żydowi drzwi i powybijano

szyby, a towary powyrzucano na ulicę. Ze Szczecinka donoszą, że uwięziono 6 osób z powodu zaburzeń w Hamerstein (w Prusach Zachodnich, przy granicy pomorskiej) przywieziono do Chojnic. Z Jastrowia w Prusach Zachodnich donoszą także do Niemiec pod dniem 11 bm. co następuje: „I w naszym mieście zachodziły prawie każdego wieczora zbiegowiska antysemitycznych burzycieli. Szczególnie groźnym było zaiegawisko czwartkowe. Poczęsto najprzód bombardowały kamieniami domy i składy żydowskie, następnie przebiegano ulicę z halasem, łąc żydów. Obywalec pewien, który chciał dopomóc policyjantowi w uwięzieniu pewnego ekscedenta, o mało nie został ukamienowanym. Krótko po godzinie 10 rozbił się tłum do domów — co jest dowodem, że zastęp ekscedentów musiał się składać przeważnie ze sług i uczni rzemieślniczych. W piątek przed południem uwięziono trzy osoby. Mimo to zbiegowiska powtórzyły się wieczorem. Potłuczono szyby w oknach synagogi, szkoły i wielu prywatnych domów żydowskich. Radca ziemiański v. Ketelhodt przybył tego samego wieczora do Jastrowia i obejrzał poczynione szkody. W sobotę, która przeszła spokojnie, wzmocniono policyją dwoma konnymi żandarmami; natomiast wieczór niedzielny był znowu niespokojny; żandarmi musieli kilkakrotnie rozpędzać pospólstwo. Poniedziałek przeszedł znowu spokojnie, mimo wielkiego ruchu na ulicach. Związek wojskowy czuwał podobno nad utrzymaniem spokoju. Zdaje się, że zaburzenia te się powtarzają, ponieważ niektórzy czeladnicy mieli się wyrazić, że dotąd wieczór był im za jasnym, że więc w nocy powetują czas stracony. Lecz nie tylko przeciw żydom knują nowi zamach; nawet księdza katolickiego chcą podobno ukarać za to, że zeszedł niedzieli na kazaniu nakłaniał wiernych do unikania burd i bójek i niechrześcijańskich i nieprawnych.”

— „W Kanosie.” Augsburgischer Allg. Ztg. ogłasza drugi artykuł pod powyższym tytułem, podpisany znowu przez p. v. S. Autor broni się od zarzutów, poczynionych mu przez dzienniki, mianowicie przez Staatsanzeiger, jakoby „namiętnie” występował; że celem jego artykułu nie była chęć przeszkodzenia rządowi w dokonaniu dzieła pokoju, lecz chciał on tylko „wywieścić tablicę ostrzegającą dla ministra Gosslera, który się w sprawie tej znajduje na manowcach.” Jasna rzecz — mówi — że kulturkampfu nie można ukończyć na tej drodze, która do niego doprowadziła. Jeżeli obejmujemy się po za siebie, to spostrzeżemy, że to wielkie nieporozumienie między katolikami i rządem mogło powstać tylko dla tego, że ministerium Müllera osadziło na najpierwszych stolicach biskupich mężów takich, jak ks. ks. Ledóchowski, Melchers i Ketteler. Ci praelaci nie byli i nie są „deutsche gesinnt” — niemieckiego ducha; nie jest nim także ks. Biskup Korum. Tacy więc mężowie nie mogą zarządzać niemiecką dycezą. Obawia się v. S., że za przykładem trewirskim nastąpi obsadzenie innych także biskupstw niemieckich, mianowicie kołońskiego; chciałby więc temu przeszkodzić, zanim plany te staną się ciążym. „Wenn die Wacht an der Spree eingeschlafen ist” — woła emfaticznie — „sie wacht noch hier am Rheine.”

„Zwalczamy krok, do którego rząd dał się uwieść, ponieważ jest on dla traktowania i ukończenia kulturkampfu w najwyższym stopniu problematycznym. Ze konflikt ten musi się zakończyć, wołaliśmy dość głośno; co więcej, od dawna podnosiliśmy na miejscu najkompetentniejszym, że z całego aparatu ery falkowskiej używamy tylko dwa punkty za waru zatrzymania: nieluswalność proboszczów i narodowo-akademickie wykształcenie duchowieństwa. Szkoła jezuitska jednakże, z której wyszedł kandydat na biskupstwo trewirski, nie chce uznać ani jednego, ani drugiego. Potrzebuje ona tylko ciemnego (!), ubożego, uciśnionego i posłusznego duchowieństwa (i). Skoro rząd da przyzwolenie swe, żeby mąż tej szkoły otrzymał mitrę, jakąż może jeszcze podać przyczynę zachowania najważniejszych kwestyi ustaw majowych? Czyż nie odpowiedziałby sztydtem na jego żądania? Widzę już duchem, jak chytry Rzymianin wystawiają dla brutti Tedeschi, jak nas raczą nazwać, świadectwo ubóstwa duchowego — breve d'incapacità.”

W tym sensie rozumuje dalej v. S. i pociesza się nadzieją, że „nie znajdzie się ani jeden minister pruski, któryby się odważył przedłożyć akt nominacji królowi do podpisu.”

Z wywodów tych przebija wiele rzeczy: znana teutońska zarozumiałość, nieuctwo, zaciekłość krzyżacka i przewrotność sofistyczna. Narzuca się v. S. na mentora ministrowi Gosslerowi, tyrzyzując ministrowi, mawiając w nich, iż żaden nie odważy się nominacji ks. Korum przedłożyć królowi do zatwierdzenia i imputuje przez to i monarsze i rządowi krótkowidzenie i nieudol-

ność, nie pozwalające im przejść, że dążąc do przywrócenia pokoju państwa z Kościółem, dają do przejęcia, od której on, v. S., jedyny zdoł jest ich odwieść. Powiedzieliśmy i powtarzamy, że na polu kulturkampfu pruskiego dzieją się podobne i niepodobne do prawdy rzeczy, że więc sprawa ks. Biskupa Korum może taki sam wzięcie obrót, jaki wzięła sprawa wikaryusza kapitulnego dr. Lorenzi.

Wszakże, dopóki nie przekonamy się o czémś przeciwnym, mamy nadzieję, że sprawa trewirska pomyślnie się zakończy, a co za tem idzie, że rząd przypomni sobie także, iż dyceyje wrocławskie i poznańskie również cierpią pod panowaniem ustaw majowych i równe mają prawo do pokoju. Suum cuique!

— Reichsanzeiger ogłasza nominacją byłego ministra hrabiego Eulenbarga na prezosa prowincji hesko-nasawskiej, a Schlickmanna na podsekretarza stanu w ministerstwie dla spraw wewnętrznych.

ROSYA.

* Nowoje Wremia pisze, że w ostatnich czasach na drogach żelaznych zdarzały się często wypadki wykradania nabożów z towarowych wagonów na stacjach, gdzie pociągi się zatrzymywały. — Dla zapobieżenia na przyszłość podobnym wypadkom, ministrem dróg i komunikacyi zalecił zarządom dróg żelaznych wzmocnić nadzór nad pociągami towarowymi, zwracając szczególną uwagę na transporta złożone z broni, nabożów itp. przedmiotów niebezpiecznych.

— Hr. Łoris Melikow mianowany został honorowym obywatelem Saratowa, o czém przesłano mu wiadomość do Wiesbadenu. Obecnie naczelnik miasta Saratowa otrzymał w odpowiedzi telegram od hrabiego, który brzmi: „Dziękuję serdecznie szanownemu członkowi Rady miejskiej za okazany mi zaszczyt. Proszę o odłożenie tej sprawy do mego powrotu do Petersburga.”

— O napadach na żydów w Boryspolu podaje Kijewlanin obszernie szczegóły. Żydzi w tym miasteczku obawiając się napadów, zanieśli prośbę o przysłanie wojska, przysłano zatem 30 kozaków z oficerem, których rozkwaterowano w domach żydowskich, co rozjątrzyło pospólstwo.

Wszystcy oni rozkwaterowani zostali w domach żydowskich, ocelonych jeszcze z niedawnego pożaru. Zaufawszy obronie wojskowej, żydzi z trwożliwych i cichych zaczęli być trochę zbyt śmiały, bo przy każdej sposobności mówili chłopom: „Zachęćcieżno teraz wziąć się do rozbój: dajmy wam dopiero naukę, bo mamy na was wojnę!” — Rozjątrzenie chłopów i czerni miejskiej przeciw żydom zaczęło tym sposobem się wzmagać.

Tymczasem w parę dni po przyjęciu kozaków do Boryspola, chłopci miejscowi, (bo Boryspol ma i gminę włościańską) zwołani zostali w jakimś interesie na zgromadzenie (schodok) do domu gminnego (wołosti). W niedzielę tedy (dnia 24 lipca) zgromadziła się w wołosti schodka — zeszedło się chłopów bardzo dużo. — W tym przejeżdżają z Kremencuzka sprawnik i oficer żandarmeryi, delegowani od gubernatora dla objazdu po powiecie Perejeslawskim celem uspokojenia rozdrażnionych przeciw żydom chłopów. W tym też sensie sprawnik zaczął przemawiać do gromady, która jednak odpowiadala mu krzykiem zachwałym, że nie chce, aby w Boryspolu byli żydzi, i żąda, by ich wypędzono niezwłocznie. „A naćdziecie nam kozaków przysłać?” — krzykali śmiało i dobrze podochoceni chłopci. — Na słowa sprawnika, że kozacy nie chłopom nie szkodzą, bo utrzymują się nie ich kosztem, tłum odpowiedział wrzaskiem, że żydzi nie tylko zabrali wszystko w swoje ręce, lecz jeszcze i kozaków mają na obronę. — Począł dążyć się słyszeć liczne głosy, że żydów z Boryspola trzeba wypędzić, i to zaraz. Sprawnik długo jeszcze przemawiał do rozjuszonego chłopstwa, starając się je uspokoić, aż w końcu wsiadł do powozu wraz z oficerem żandarmeryi i ze Stanowym Prystawem i pojechał z Boryspola dalej.

Natychmiast po ich wyjeździe chłopci zaczęli się burzyć i odgrażać. — „Trzeba raz skończyć z żydami!” krzykali. — „Te psy niewierne sprowadzają sobie kozaków, niepokoją sprawnika i żandarma, chowają na nas broń i proch. — Hejże na żydów! bijmy ich!”

Katastrofa rozpoczęła się, i to katastrofa straszliwa. — Pogrom niszczący i druzgocący wszystko, cokolwiek da się zniszczyć i zdruzgotać. Liczne tłumy rozjuszonego chłopstwa, które były na schodce w domu gminnym, zasłone jeszcze licznym kontyngensem młodzieży i bab wiejskich, tudzież hołoty miasteczkowej i ludu przybyłego z okolic na targ niedzielny, w samo południe rzuciły się na bazar (plac targowy miejski), gdzie ocalały po pożarze najzamożniejsze domy żydowskie i zaczęły je rujnować i pustoszyć. — Do wieczora nie było już ani jednego domu żydowskiego w mieście.

Oczom widza przedstawiał się okropny obraz zniszczenia i ruin. — Mordując, niszcząc i rabując żydów, — wściekła czerni nie szczędziła też i kozaków, kwaterujących w ich domach: bito i ich niemilosernie i rabowano ich rzeczy. — Próbował też tłum rozjuszony zniszczyć stacyje i biuro pocztowe, zrabować tam pieniądze i uprowadzić konie, ale jakoś odstąpił od swojego zamiaru. — Przez cały ciąg tych rozruchów kozacy stawali się odciągnięci tłumy od mordów i rabunków i nawołać je do porządku, ale to się im nie udało zgola, a nawet odpłacali za to własną skórą, usunęli się więc na stronę i starali się o własne bezpieczeństwo.

Nad wieczorem, gdy wytoczono z lochów i porzbijano kufy i baryki z wódka, wszystko się rozbestwiło jeszcze gorzej. Pijana ciern, uzbrojona w żelazne kilofy, widły, kosy, sierpy, siekiery i noże zrabowane w sklepach i domach, rzuciła się na kupy jeżdżących, przestraszonych, po większej części zbitych już i pokaleczonych żydów, żydówek i żydziąt z krzykiem: „Różną ich! bić!... mordować!...”

W chwilę potem dążyć się słyszeć rozdzierające jęki mordowanych starców, kobiet, dzieci. Oficer był posłał na to miejsce kilkunastu konnych kozaków, aby zapobiegli mordostwom, lecz ci wrócili wróćce z oznajmieniem, że nic nie można zrobić, bo chłopstwo kozaków bije. Jakoż rzeczywiście kilku z nich było rannych i pokaleczono dwa konie. Sprawnik i oficer żandarmeryi (których zawrócono z drogi) tudzież kilku oficerów i żołnierzy, którzy tu się wypadkiem znaleźli, pospieszyło także do rozwściekłego tłumy, lecz nie to nie pomogło, owszmem, między chłopstwem a żołnierzami zaczęła się krwawa walka. — Próba też rozpedzenia tłumy końmi nie doprowadziła do niczego, bo na oficerów i sprawnika posypały się kamienie i kije, a kilku konnych żołnierzy raniono kilofami i siekierami. Na sprawnika jeden z zbójców tak się zamachnął ciężkim żelaznym kilofem, że gdyby był się nie uchylił szczęśliwie, byłby niezawodnie poległ na miejscu z roztrzaskaną głową. Inny pijany chłop jakiś rzucił się na ofiera żandarmeryi i tak go ugodził ogromnym kilofem w plecy, że ten upadł i krew rzuciła mu się ustami. —

Teraz dopiero sprawnik wydał rozkaz strzelania. —

Gruchnęło kilkanaście strzałów i zaraz potem głuchy jęk tłumów dał się słyszeć. — Nastąpiła straszna niedająca się opisać chwila. Przeszraszona a zarazem rozjuszony do najwyższego stopnia tłum zbójów i rabusiów rzucił się do ucieczki, torując sobie drogę kilofami, kosami, siekierami itd. Zamieszanie stało się powszechnym, lecz trwało tylko chwilę, gdyż wkrótce plac bitwy opróżniony został z chłopstwa i pozostali na nim tylko zabici i ranni. Pierwszych okazało się nie kilku, jak mniemano przedtem, lecz kilkunastu, i to nie samych żydów — drugich, przynajmniej 80, między którymi byli żydzi, chłopci, żołnierze i kozacy. —

Nad wszelkie pojście ponurym i smutnym był najzajut rano obraz, kiedy o wschodzie słońca chrześciance zabierali swoich poległych (żydzi zabrali swoich w nocy). Składano ich do trumien ubogich i szereg wozów obarczonych nimi pociągował na cmentarz z jękiem i płaczem towarzyszącym temu pochodowi kobiet. —

Co zaś do żydów w Boryspolu, położenie ich okropne, a życie zagrożone co chwila niebezpieczeństwem zemsty chłopstwa. — Pozabawieni literalnie wszystkiego, siedzą na zgłiszczach swych chałup nadzy, chorzy, pokaleczeni, nie mając ani kawałka chleba, ani kropli wody do przelknięcia, i nie mogą dostać nie do obronienia się od głodu, bo chłopci nie im nie dadzą za najdroższe nawet pieniądze, a co dopiero bez grosza, gdyż wszystko im zrabowano, nawet ich krowy i kozy wzięto jak swoje i zapędzono do trzody gromadki. —

Tak trwały rzeczy jeszcze w dwa dni po katastrofie. Co następnie stało się z nieszczęśliwymi żydami, Kijewlanin nie wie, wiadomo mu tylko, że jedna stara żydówka i dwoje dzieci pomarło z głodu na zgłiszczach. —

Russkij Kuryer potwierdza te doniesienia i kreśli smutny obraz spustoszenia, w jakim znajdowało się miasteczko w dniu napadów. — Gazeta Trud donosi, że badani przez policyją żydzi w Boryspolu wykazali, iż straty zrządzone im przez starcie z ludnością wynoszą przeszło 60 tysięcy rubli. Kozacy konni, sprowadzeni jeszcze przed wybuchem zamieszek, również ponieśli szkody w ruchomościach, które obliczają na 150 rubli. Stało się to z powodu, że kozacy stali się po większej części na kwaterach w żydowskich domach. Władze sądowe przybyłe na miejsce sprzedają rzetelność zeznają jednej i drugiej strony i prowadzą śledztwo w kwestyi samego faktu zamieszek. Dotąd aresztowano 25 osób, ale liczba uczestników przenosi znacznie setkę. —

Dzienniki petersburskie donoszą, że sprawa jenerała Mrowińskiego, b. technika prefektury miasta Petersburga, oskarżonego o niedbałe dopelnienie

stepowych główny prawie opał stanowi, i nam w podróży do kuchni służyła.

„Nadająca monotonnią swoją była podróż, czasem wieczorem przerywały ciszę śpiewy naszych kozaków; było między nimi trzech wiarusów służących tu od lat 22, i oni dawne pamiętały piosenki. Człowiek, żyjąc długo wśród obcych, zapomni nieraz swego języka, w potocznej mowie braknie mu wyrazów, albo je co cudzych form stosując, kaleczy i przekręca. Ale pacierz wyuczony przez matkę, piosenka śpiewana kiedyś z towarzyskami w obozie, zostaje mu cała, nietknięta. Tak i teraz, wśród ogólnego chóru odezwiała się nieraz piosenka tych trzech starców — różna od innych i myślą i tonem — a taka jak ją słyszeli i śpiewali kiedyś w dalekiej stronie. —

„Blisko twierdzy stepowej osiadło kilku kolonistów. Odwiedzałem ich przez pare dni, które tam spędziłem; radzi każdemu przybyszowi jak nową twarz w pustyni. Domy wygodne rząd dla nich pobudował, ziemi dał mnóstwo i coraz na nową siac mogą, więc urodzaj zwyczajnie dobry — radzi zatem z siedzib — na jedno skarżę się tylko — na nudy. — Ach! gdyby nas przynajmniej dwa razy tyle było! powtarzają ciągle. Konieczne to uczucie. Mówią, że samotność rozwija ducha — że na pustyni wyrosli wiecy mężowie i prorocy — tak — ale też potężny tylko duch wyrosł tam może, zwyczajny lub mały rozkłada się i upada — wypija go pustynia. Ludzimi trzeba społeczności — braci ludzi — człowiek chyba może żyć z sobą i Bogiem.

„Wyścigi konne są jedną z najulubieńszych zabaw Kirgiza — wesele, pogrzeb, zresztą każda uroczystość wyścigami się u nich kończy. Obszerne błonia i piaszczyny, na których mieszkają, naprowadza do tego musiały, i może nawet zrodziły upodobanie. Mają wielkie stada koni, i te szczególną wytrwalością się

odznaczają. Meta dla wyścigów dziwiłaby niejednego z amatorów Jockey klubu — bo nigdy mniej nad wiorst dwadzieścia nieprzebiegają — często daleko więcej i utrzymują że na mniejszej przestrzeni konia poznać nie można; 40 i 50 wiorst pędzą nieraz istotnie z zadziwiająco szybkością. Konie na ogół bardzo są niepoślężne, znawcy utrzymują, że opisy Ammiana Marcelina, historyka Hunnów, doskonale i do dzisiejszych kirgizkich koni przystosowały się dają. Na wyścigach przygotowanych dla nas nie było sławnych w stepie biegunów. Stadnina naszego gospodarza dostarczyła kilkanaście małych koni, z wejrzania bardzo młodych i chudych, na których mały kirgizy przeganiali się dla naszej zabawy. Meta tą razą zaledwie wiorst pięć wynosiła. Wyjechawszy na plac popisu, znaleźliśmy tłum Kirgizów, przeszło dwustu na koniach — w najrozmaitszych strojach, często po dwóch na jednym koniu — którzy z aulu wysypali się, aby przypatrzeć się gonitwom. Tłum różnobarwny, pelen miejscowego kolorytu. Premie dla zwycięzców były przygotowane; ale i tu zdradzał się charakter kirgizki. Składaly się one z charakteru bardzo prostego i już podnoszonego, a dalej z jagnięcia i koźlątka. Tym ostatnim zaledwie po kilka godzin życia zostawało, schorzałe i słabe czółgały się na kolanach, padając co kroków kilka — nie więc gospodarz na ofiarowaniu ich nie tracił. Malutkie chłopcy, przystrojone w jaskrawe chałaty, objęte szerokimi spodniami, jak najlepsi jeźdźcy pędzili na swoich konikach — jeden z czarnymi i błyszczącymi jak żar oczami dobiegł pierwszy do mety i tym sposobem wygrał chałat — ale podług zwyczajów kirgizkich premium należało się najstarszemu z przytomnych. Sędziemu więc Zuchunowi, który najwięcej sobie lat liczył, chałat przysadzono — jagnię i koźlątko porwali inni Kirgizi, i w tejże chwili na tym miejscu miała nastąpić uczta; mając nic nie dostali. Darowaliśmy im po parę nowych sre-

brnych pieniążków, z czego niezmiernie uradowani byli. Starsi jednak odebrać je im później musieli, bo tak się działo nawet z lakociami rozdawanymi dziecom: każdemu kawalek enkru obchodził z wyznaczenia usta wszystkich kobiet i mężczyzn, nim okruszyny jego dostały się dziecku.

„Mielimy jeszcze zobaczyć piaski stepowe, bardzo ich wiele, a wszystkie mają osobne nazwania — sławne są u Kirgizów rosąca na nich trzcina, która koniom pokarmu zimą dostarcza. Te, które my widzieć mieliśmy, zajmowały zaledwie trzydzieści wiorst wzdłuż a ośm w szerz, ale miały wszystkie charakterystyczne piasków. Złożone po większej części z kwarcu, miastek i sypkie, ciągle przetrucane są wiatrem, który postać ich zmienia ustawicznie — coraz nowe wysypuje kopce rozmiatające dawne, wygrzebując jamy i zapelniając je znowu. Widziane z daleka pod promieniami słońca mają osobną swą piękność — jeżeli cienie obłoków rozwiadą po nich niebieskie i czerwone pasy, wtenczas oryginalnie i świetnie wygląda między niemi szereg jasnych, piaszczysto-żółtych wzgórz, świadczących formą swoją, iż je wiatr niedawno wysypał, żeby roznieść znowu. Ale kiedy wejdiesz w te piaski, wrażenie pustyni obejmie cię do koła — stanie na myśli Sahara, i wszystko, coś kiedy o niej czytał lub słyszał. Wzgorza jedno za drugim, wszystkie do siebie podobne — w każdym z nich toniesz głęboko, a do koła, jak oko sięgnie nie więcej nie widzisz nad takie kopce i w dymie powierzchnia cała od wiatru podkaszowana w drobne prążki — pokryta w wielu miejscach to kęgam, to figurami dziwnych form, które każda miotana wiatrem roślinka na niej kreśli — a z wierzchu kopców wiatr piasek tak znosi, jak śnieg wśród zamieci. Czujesz wyraźnie, że gdyby powstał huragan, to zasypałby ciebie.

„A jednak więcej tam życia, jak gdzieindziej; nie

tylko jaszczurek mnóstwo, ładnych bardzo i zwinnych, które w piasku nie chowają, lecz nurzą się zdają — ale nieraz tropy zająca i wilka na tych wydmach widziałem, a śladów pastwa bardzo wiele. Bo piaski, choć wiatr nimi przesypuje, nie są оголоcone z roślin; owszem, dostały ich kilka na wyłączną własność: oba gatunki dżauzgunu w piaskach tylko spotykałem, kizilczka z pasowemi jagodami tam najwięcej rośnie. Kum-Arszek, z którego nasion Kirgizi krupę robią, także do piaszczystych roślin należy, a kilka innych, stepem w ogólności właściwych, tu bujniej się rozrasta. Dziewnie wyglądają te rośliny piasków w ustawnej walce z wiatrem; wyrosłe na ruchomym gruncie musiały się jak najmocniej czepiać umykającej im ziemi — to też korzenie mają zwyczajnie niepomierne długie i silne — to, co w stepie było lodgą, tu już się prawie pnem staje — a i tak bardzo często wyrócone i na jednym korzonku zawisłe, lub do połowy i więcej przysypane piaskiem spotykałem — a ileż ich pod nowo usypanymi kurhanami spoczywać musi? Wiatr groźbie je i odkopuje — ale niszcząc stare, najczęściej nowe zasiewa, bo jest tutaj jedynym rolęnikiem i oraczem — a natura nasiona tych roślin tak po większej części urządziła, że najłatwiej wiewrem uniesione być mogą — on je więc chwytą, roznosi, zasiewa i piaskiem znowu przesypuje. Dla tego, pomimo ciągłego wyracania rosących już roślin, piaski te coraz więcej zarastają. Żyjący teraz Kirgizi utrzymują, że za ich pamięci roślinność na piaskach się wzmogła — po krzakach dżauzgunu i łoży wiatr szumił, jak po lesie sosnowym, a za jakich lat 200 lub 300 może już całkiem porosną, i wtenczas wiatry będą musiały zaprzestać swych harców.”

rewizji sklepu Kobyzowa na ulicy Małej Sadowej, odbędzie się w październiku r. b. w Petersburskiej Izbie sądowej. — Obrońcą pod sąd ma być Włodzimierz Spasowicz.

WŁOCHY.

* Potwierdza się wiadomość, iż ciało dyplomatyczne w Rzymie czyniło przedstawienia ministrowi Manciniemu z powodu ostatniego zebrania rewolucjonistów. Fanfala bowiem donosi, że minister miał oświadczyć posłom obcych mocarstw, że rząd włoski nie myśli wcale o zniesieniu ustawy gwarancyjnej.

Prokurator wytoczył skargę przeciw głównemu redaktorowi dziennika *Legi della democrazia* panu Mario z powodu mowy, wygłoszonej przeciw papieżowi przez oskarżonego na mityngu rewolucyjnym. Skarga opiera się na artykule 4 ustawy gwarancyjnej, brzmieniem jak następuje:

„Zamach, albo podburzenie do zamachu na Papieża, zasługujące na równą karę, jak zamach skierowany przeciw królom. Znieważenie Papieża, dokonane za pomocą publicznego przemówienia jest tak karygodne, jak obraza majestatu.“

Skarga przeciw Mario należy do kompetencji sądów przysięgłych. Rząd wytoczył także proces wszystkim tym dziennikom, które za umieszczenie mowy Mario zostały skonfiskowane.

Ministryalny Diritto donosi, że Papież chce opuścić Rzym i że uda się na wyspę Malte, gdzie mu Anglicy chcą udzielić schronienia. Opinie i Nazione donoszą, że prezydent republiki francuskiej w liście wystosowanym do Ojca św. ofiarował Mu schronienie we Francji. Być może, że Anglia czyniła propozycje w tym kierunku Leonowi XIII (o propozycji ze strony Francji bardzo wątpliwej), to jednak pewną jest rzeczą, iż Ojciec św. Rzym opuścić nie myśli i że przygotowany jest na wszelkie możliwe wypadki.

TELEGRAMY.

Carogród, 11 sierpnia. Obiega pogłoska, że sultan rozkazał telegramem kapitanowi okrętu „Izzedin“, aby skazanych za zamordowanie sultana Abdul Azisa przywiózł napowrót do Carogrodu.

Białogród, 12 sierpnia. Pandurowie tureckiego konsula w Niżu zranili śmiertelnie kilku Serbów; obawiają się z tego powodu niepokoju.

Sztokholm, 12 sierpnia. Król nadał feldmarszałkowi hrabiemu Moltkemu oznaki orderu serafickiego.

Paryż, 12 sierpnia. Agencja Havasa donosi: Gdy kilka rządów zarządziło poszukiwania w sprawie szkół, które ponieśli ich poddani przy zdobywaniu Sfaksu, posłał i rząd francuski agenta celem uzupełnienia sumarycznych poszukiwań generała Logerota. — Słychać, że władze wojskowe dla zapobieżenia napadom rabusiowskim złożyła odpowiedzialność za nie na szczyby krąjowców, których okolice maroderzy postępują. — Zamiar obsadzenia Souzy porzucono, gdy mieszkańcy zapewнили beya o swęj wierności.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 12 sierpnia. Gambetta odparł w mowie, mianę na zebraniu wyborczym w Belleville zarzuty, jakoby dążył do dyktatury i rozwijał następnie znany już program. W polityce zagranicznej powinna mieć Francja — mówił dalej Gambetta — wolne ręce, powinna ze wszystkimi mocarstwami na dobrej stać stopie a mieć się na baczności wobec usiłowań dynastycznych, pragnących wywołać zawiązanie domowe i zagraniczne. — Nadejście czas, w którym rozwiązane zostaną wszystkie kwestie społeczne i polityczne i odniosą tryumf prawa narodów i duch pokoju. Wtedy też i my rozdzielni bracia znów się połączymy, a nastąpi to wskutek zwycięstwa majestatu prawa.

(Hucznie i nieustające okłaski).

London, 12 sierpnia. Dziś zbiera się Rada gabinetowa w celu powzięcia odpowiednich uchwał w razie odrzucenia bilu przez Izbę wyższą.

Wykonywanie praw

kościelno-politycznych.

* Wczoraj — w piątek — toczył się przed ponażnym sądem ziemiankim proces przeciw dwóm młodym kapłanom, oskarżonym o przestępstwo ustaw majowych.

Na ławie oskarżonych zasiadł najprzód ks. Piasecki: prokurator zarzuca mu, iż przez odprawienie w Otorowie 11 funkcji duchownych wszedł w kolizję z ustawami majowymi i dla tego za każdą czynność wnosi o 20 mk. grzywien. Świadców zawezwano 11. Z zeznań ich nie mógł sąd nabrać przekonania, iż ks. Piasecki spełnił te funkcje i tylko w jednym wypadku uznał oskarżenie za uzasadnione. Sąd udął się na ustę i po godzinnych obradach wróciwszy na salę ogłosił wyrok, opiewający, iż ks. Piasecki w jednym wypadku przestąpił ustawy majowe, i że za to skazany zostaje na 50 m. grzywien lub 5 dni więzienia, a więc sąd w określeniu kary przestąpił nawet normę, jaką przy oskarżeniu stawia prokurator.

Bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku przechodzi sąd do sprawy ks. Krótkiego. Prokurator zarzuca, iż oskarżony przez danie ślubu w Bąblinie, w parafii obornickiej wykroczył przeciw prawodawstwu kościelno-politycznemu; prokurator wnosi więc o 50 mk. grzywien, lub 5 dni więzienia. Ks. Krótki, który się na termin stawił i przyznał, że dał ślub, w półgodzinnym przemówieniu starał się zbić wywoły prokuratora kładąc pomiędzy innymi przysięg na to, że księża spełniając funkcje duchowne, nie tylko spełniają obowiązek sumienia, lecz działają w myśl monarchii, który oświadczył, iż „religia winna być ludowi zachowana.“ Sąd po krótkiej naradzie skazał księdza Krótkiego na 50 marek grzywien, lub pięć dni więzienia.

Oba te wyroki nie małe rzucają światło na obecną sytuację kościelno-polityczną i rozwijają wszelkie iluzje, jakim się tu i owdzie niektórzy oddawali. Faktem jest, że ustawy majowe nie są w naszych archidiecezjach wykonywane „lagodnie“, jeśli za jedną czynność duchowną sądy tak wielkie nakładają kary!

O ofiarach ziemi składanych.

(Z pism ś. p. Romana Zmorskiego.)

(Ciąg dalszy.)

W objaśnieniu do przywiezionej pieśni Wuk Stefanowicz powiada, że po dziś dzień trwa jeszcze u Serbów wiara, jakoby nie można było rozpocząć żadnej wielkiej budowy, niezamurowanej w niej kogoś, zwłaszcza dziewczyny. Jest jeszcze mniemanie, że nie koniecznie człowieka, ale cienia jego zamurować można, poczem on sam wnet zemrze; dla tego tam każdy unika miejsce, na których świeże budują się mury.

Dobroczynny, wszelkiemu okrucieństwu przeciwny, duch chrześcijańskiej wiary, nie mógł na długo iść w parze z tym haniebnym urojeniem zaćmionego ludzkiego rozumu; nie mogąc go jednak od razu wykorzystać, naprzód je umiarkował i ludziom nieszkodliwym uczynił — a następnie, z postępem czasu, pamięć jego we wszystkich nieomal chrześcijańskich krajach ze szczenięm zagładził. Jeżeliś to już wspomnieliśmy powyżej, w Dani pod óttarże w kościołach zamurowywano jagnięta; w Czechach zaś, niedawno, przy rozwalaniu bramy miejskiej w Litomierzycach natrafiono w murze na małe zagłębienia, w których na gniazdach ręką ludzką zrobionych znajdowało się po kilka jaj kurzych. W obudwu tych razach, zamiast ludzkiego, ofiarowano życie innych stworzeń: w pierwszym widome żywe jagnięta, w drugim ukryte w jajku kurczę. Prócz tego istniało jeszcze niewinniejsze, bo już ani zwierzęcia o śmierci nie przyprowadzające, w całej jednak zgrozie stary zabobon przypominające, symboliczne zamurowanie — używane zwłaszcza przy stawianiu kościołów. Natrafiliśmy na dwa takowego sposoby: pierwszym było zamurowanie próżnej trumny, — drugim, że wyციśnięto w kamieniu wizerunek dziecięcia w murze umieszczono. Taki kamienisty wizerunek, przedstawiający dziecię w poduszeczce, wielkości dopiero narodzonego, znajduje się w klasztorze Tępskim (założonym w końcu XI wieku przez błogosławionego Hroznotę), w murze kościelnym niedaleko óttarża.

W Budziejowicach, w kościele klasztoru teraz Pijarskiego, niegdyś Dominikańskiego, na pierwszym stopie po lewą rękę, wprost byłej kaplicy św. Markety, znajduje się również postać, w kamieniu wyციśniona, dziecięcia leżącego w poduszeczce; lew, jakbrko łowieskie, i na poły zatarty napis u góry: „Vencesslaus“ wskazują, że jest to wyobrażenie Wacława II, syna króla Ottokara, który w ten symboliczny sposób jednego swego syna, nie w pogańskiej myśli ziemi, lecz w chrześcijańskiej Bogu, ofiarował — aby Ten świątynię zachował — czyli też, jak się Millauer domyśla, i co także jest wielce prawdopodobne, znacząco to podziękowanie na obrócenie płodnością długą nieplodną pierwszą żonę jego Markety — zostanie to nieodgadnionem, tak długo przynajmniej, aż się uda wyczytać napis, na drugiej tegoż słupa stronie w kamieniu wyrity, ale wapiem i farbą zakryty, który możeby w tym względzie podał jakie objaśnienie.

Dzisiaj, niemając już minęło wieków od czasu, jak i takowe symboliczne zamurowanie z obyczają wyszło; ostatnie jednak byłego przysądu szczątki, choć niezmiernie co do sposobu, a co do myśli zgoła zmienione, przechowują się dotąd nie tylko w Czechach, ale w całej bez wyjątku Europie. Gdzie tylko jaka bądź nowa poczyną się stawiać budowla, zagrzebują się pod fundament, w miejscu, gdzie pierwszy ma się położyć kamień, różne pieniądze tegoż roku bite; mówi się wprawdzie powszechnie, że to dla pamiętki, w pierwotnej jednak myśli jest to ofiara, ziemi dana, ażeby stawie przeciwną nie była i trwała stać jej dała. Że ta myśl jest tu przewodnicząca, dowodzi zachowany gdzieś niegdzie w Czechach zwyczaj zaprzębiania nie tylko pieniędzy ale i rzeczy do jada, co przecież na pamiętkę żadną miarą być nie może. Owszem, zwyczaj ten da się zrównać z obyczajem w Czechach na szczydry wiecór praktykowanym, rzucania pokarmów do studni, a na Sławońsku na wiosnę do rzek; tu jeszcze należy ruski zabobon, że kiedy pożar wybuchnie, rzucając w ogień wielkonoce jaja, a w Estonii żywa kura, ażeby zagasił. Wszystko to są ofiary żywiołom czynione, aby je ku ludziom nakłonił, a gniew ich przeblagać.

Istnieje jeszcze mniemanie, zwłaszcza u narodów germańskich, że ziemia nietylko żąda ofiary przy zakładaniu budowy, lecz także i po jej ukończeniu; że na takową ofiarę wybiera sobie tego, kto pierwszy nową budowlę podług właściwego jej celu użyje. Dla tego wielu się lęka przejść pierwszymi po nowym mieszcisku lub przez próg świętego domostwa przekroczyć, mniemając, żeby przez to w przeciągu roku umarli. Ażeby się od takiego nieszczęścia zawarować, puszcza się najpierw na most albo też do nowego mieszkanka psa lub koguta, ażeby ci życiem przypłacili, gdyby ziemia ofiary swęj żądała.

Przesąd niniejszy, wcale nieszkodliwy, naprowadza na myśl, że w rzeczy samej istniało niegdyś ofiarowanie ludzi kwioli skończonych budowie, — tak jak mniemanie serbskie o zamurowaniu cienia jest wyrazem pamiętką istotnego żywych osób zagrzebywania. Narody słowiańskie co do gotowych budowl przysądu pomienionego nie znają, a przynajmniej nigdzie mi się dotąd śladu jego znaleźć nie zdarzyło; za to znajduje się w Czechach inny, bardzo róższerezony zwyczaj.

Kiedy się kto do nowego mieszkanka wprowadza, wnosi się tam przedewszystkiem chleb i sól, następnie krzął lub wodę święconą, a do tego niekiedy miotłę. Chleb i sól, podług upowszechnionego starosłowiańskiego przysłowia, dotąd używane we wszystkich narodu tego plebionach, znaczą nieobyte potrzeby ludzkie. O rzeczy, bez której człowiek obyć się nie może, mówi się, że jest jak chleb i sól konieczna. Serbowie i Rusini, zapraszając gością lub przyjaciela do siebie, mówią, ażeby przyszedł z nim chleb a sól pożywać. Starzy Rusini ofiarowali Czarnemu morzu i rzece Woldze chleb z solą jako najznakomitszą ofiarę. Nie jest więc niepodobnem, że ów zwyczaj wnoszenia do nowej budowl naprzód chleb z solą, jako rzeczy człowiekowi do życia najpotrzebniejszych, mógł być zrazu ofiarą niesioną ziemi, która budnyk óżwiga, — ofiarą, której szlachetnością stawiania przed innymi celowałaby narodami.

(Dokończenie nastąpi.)

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 13 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował asesora sądowego Chmielewskiego sędzią okręgowym.

* **Na podniesienie czci Bł. Jolenty** spoczywającej w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 24.3 marek 33 fen. Dziś nadeszła: S. K. z Żegania 1 m. 24. K. 50 fen., Jadzina 10 fen. Razem 243 marek 93 fen., które do rąk ks. prof. dr. Łukowskiego w Gnieźnie wręczyliśmy.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgarii.** Z przeniesienia 801 marek 46 fen. Dziś nadeszła z parafii Tarnowskiój 3 m. Razem 804 marek 46 fen. — „Św. Jozafacie, módl się za nami!“

* **Na wykończenie budowy i urządzenia gmachów** Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Z przeniesienia 15 marek 35 fen. Dziś nadeszła Stefan Łącki z Lipnicy 100 marek. Razem 115 marek 35 fen.

* **Zwyczajne posiedzenie** Stowarzyszenia Czeladzi Katolickiej odbędzie się w przyszły poniedziałek, to jest 15 bm. o 6 godzinie z wieczora w własnym lokalu przy Jezuitki ulicy.

* **Jutro zabawa** personatu fabryki Cegielskiego w Parku Wiktoryi; — przedstawienie amatorskie, połączone z koncertem i tańcami urzędowe przez Towarzystwo Młodych Przemysłowców w wili p. Fischera w Jerzycach; — wycęgi na łąkach przy drodze do Dębiny obok Parku Wiktoryi.

* **Od komendy obwodowej** otrzymujemy następujące pismo: „Rezerwiści kompletowi I klasy z miasta Poznania, którzy wyznaczeni zostali do téjże klasy w r. 1876, mają wnieść świadectwo przeznaczenia do téjże rezerwy do feldfelba obwodowego w centralnym biurze meldunkowóm przy kościele garnizonowym celem przeniesienia ich do drugiej klasy.“

* **Sprostowanie.** W wczorajszym doniesieniu o szkodach przez burzę wyrządzonych zamast plantacyi chwilową czytać należy chmielową.

* **Dziś w nocy** około godziny 12 zapaliła się stolna w stajni handlarza koni Placzką przy Strzeleckiej ulicy nr. 33. Zaalarmowano straź ogniową, atoli gdy ta przybyła ogień już był przytłumiony.

* **Wyższy radca rejencyjny Liman** otrzymał urlop na kilka tygodni i wyjechał pozawczoraj z Poznania.

* **W środę** odbył się znowu w tutejszej rejencji egzamin 8 kandydatów na rewizorów mięsa (między nimi kobieta). Wszyscy kandydaci otrzymali żądane świadectwo.

* **Jakiś oszust, niezawodnie ten sam,** który już na prowincyi pod wielu zmyślonemi nazwiskami polskimi rozmaitych oszustw się dopuścił, wagała się po Poznaniu. W środę podczas przedstawienia w teatrze Wiktoryi, udał się on do pomieszkania jednej ze śpiewaczek i pod rozmaitemi pretekstami wyludził od gospodyni owej śpiewaczki szal, 5 marek, przytęm skradł złoty zegarek z łańcuszkiem i rozmaite biżuterje. Oszust ten ma około 28 lat, jest smukłej postawy, blondyn, nosi wąsy; ubrany był w popielaty paletot i kapelusz z szerokim brzegiem z piórkami.

* **Znany eks-ksiądz katolicki p. Sylwester Suszczyński** z Mogilna, który, ożeniwszy się, opuścił Mogilno i przeniósł się do Królewca, przeszedł, jak donosi *Danziger Zeitung*, do protestantyzmu i przygotowuje się na predygię.

* **Piszą nam z Gniezna:** Dziś przybył pan profesor Łuszczkiewicz, delegowany Towarzystwa św. Łukasza, celem obejrzenia staręj trumienki błog. Jolenty i kościoła księży Franciszkańów i ułożenia planu restauracyi pogląd zasad artystycznych. Wiadomość ta miłą będzie dla wszystkich i zachęcić zdolna do gorliwszego zajęcia się świętymi szczątkami księżniczki kalijskiej. Galicya mało co wzięła dotąd udziału i może teraz się ocknie.

† **Sp. Antonina z Kraszkowskich Lipska** zmarła dnia 11 b. m. w Uszarzewie pod Swarzędzem w 88 roku życia, była najstarszą, o ile wiemy, matroną w naszej dzielnicy. Utraciwszy wczesnie męża, ś. p. Józefa Lipskiego, z tak zwanęj kardynalskiej gałęzi tego znakomitego rodu, dziedzica majątności Jaktorowskiej i Uszarzewskiej, skrzętną zaobiegliwością nie tylko oczyściła zadłużone dobra, ale i znacznie przysporzyła fortuny. Gorliwa Polka i obywatelka, umysłu żywego, charakteru niemal męzkiego hartu i nadzwyczaj uprzejma dla wszystkich, wesoła i po staropolsku w domu gościnna, umiała sobie zasłużyć na powszechny szacunek. Obozona gorącym przywiązaniem jedynę córkę Zenobii i jej męża Józefa Żychlińskiego, patrzyła z radością i pociechą na dorastających wnuków, z których jeden posiadał tytuł doktora obojga praw, a drugi pod okiem babki i rodziców w prawdziwie katolickich wychowaniu, zasadach, nie wahał się poświęcić służbie Bożej w czasie gdzie wielkiego trzeba męstwa i głębokiej wiary, by się odważył na ten najszlachetniejszy wprawdzie, ale bardzo ciernisty zawód. W roku szesnym pobłogosławiła wnuczkę, wstępującą w związku małżeńskie z hr. Janem Szołdrskim a krótkojeszcze przed zgonem pozwolił jej Bóg uścisnąć pierwszego prawnuka. Był to ostatni promień oświeczającego nad nią słońca. Zgasła, na rękę przywiązanych wnuków, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, zachowując do ostatniej chwili przytomność umysłu. Pokoj jej zacnym cieniem!

* **Komisarza obwodowego z Kcyni Hossenfeldera,** powołanego na 6 tygodni pod broń, zastępować będzie burmistrz Kcyni p. Knapkiewicz.

* **Katolicy,** jak ewangelicycy nauczyciele z Piły chcą wnieść do ministra oświecenia petycją o podwyższenie im dodatku na pomieszkanie z 120 marek na 240 marek rocznie, gdyż za obecnie wyznaczony im dodatek 120 marek odpowiedniego mieszkanka w témże mieście nająć nie mogą. Rejencja skreśliła wstawioną w etacie szkoły katolickiej pozycyą 240 marek przeznaczoną na ten dodatek.

* **W Piłę** rzeplonono w nocy dnia 11 bm. plakaty, w których zapowiadziano była na przyszłą niedzielę walka z żydami.

* **Plany rysunkowe robót wstępnych** pod kolęj drugorzędną z Kempna do Namysłowa już w większej części ukończono. Termin ostatecznego wykończenia planów rysunkowych wyznaczony na 20 bm.

* **W Goluchowie** pod Pleszewem wybrał się przed trzema tygodniami lesnik S. i ogrodnik K. wieczorem na polowanie na wydry. Skutkiem złego rozstawienia się w zmroku, lub nieporozumienia co do zajętego stanowiska, wystrzelił ogrodnik K. o 6 kroków do stojącego za krawaniem lesnika, sądząc, że ma wydrę przed sobą. Cały nabój stróty w lefoszówkę wszedł w prawą nogę nieszczęśliwemu poniżej kolana, tak że o zupełnym wyleczeniu nogi mowy być nie mogło. Po dokonanej podwójnej operacyi i wyjęciu z arn strótu pogorszyło się o tyle, że musiała nastąpić amputacya po nad kolaniem. Stan chorego jednakowoż w skutek utraty krwi przy operacyi i amputacyi był bardzo wątpliwym. W tych dniach zmarł, pozostawiając troje dzieci sierotami i żonę wdową przy nadziei.

* **Regulacya Prosnny.** Z powodu częstych wylewów rzeki Prosnny, przedsięwzięte zostały prace specjalnej komisyi techników celem zbadania przyczyn wylewów w miejscowościach wyżj położonych, jak np. w Rajskowie, oraz wyjaśnienia powodów małej ilości wody i podnoszenia się dna w rzece, jej odnogi i dwóch kanałach, a zarazem za projektowanie środków zaradczych. Oto, według Kaliszana, rezultaty tych prac: Jako przyczyny wylewów rzeki podają tamy, które wstrzymują prąd wody w dolnych częściach rzeki, podnoszą poziom wody i w czasie wiosennym powodują wylewy w górnych częściach Prosnny. Jednocześnie tamy powstrzymują części ziemi (i), naniesione

przez wodę, które osiadają na dnie i podnoszą je na znacznej przestrzeni powyżej tamy, co również sprzyja wylewom. Waly, chroniące miasto, zwężają koryto, wpływają tóń samém na podniesienie powierzchni wody w miejscach powyżej leżących, to jest sprzyjają wylewom w Rajskowie. Jako środki zaradcze technicy wskazują: Odnowienie starych i pobudowanie nowych śluz, w miejsce tam; śluzy otwarte wówczas, gdy ilość wody w rzece jest znaczna, jak to się dzieje na wiosnę, nie powstrzymują prądu, usuwają zatem w znacznej części niebezpieczeństwo wylewów w górze rzeki. Nadto śluzy w porze letniej regulować będą ilość wody w rzece, jej odnogach i kanałach. Jednocześnie wyszyje technicy uznają za konieczne odnowienie ochronnych wałów we wsi Rajskowie. Oto rezultat wstępnych studyów techników, którzy wkrótce przystąpić mają do studyów bardziej szczegółowych.

* **O przyczynach pożaru** w Mińsku pisze korespondent do *Gazety Warszawskiej* co następuje: „O ile wiem, że źródło poinformowanych, do zbrodni prowadził interes: w asekuracyi i chęci wysokiego zarobkowania klasy roboczej należy szukać wątku złego, pierwsze jednak przypuszczenie jest prawdopodobniejsze. Musiano palić własne mienie dla afery, tak jak to już było po roku 1860. Chodziło spodziały o lepsze domy za wzięte od towarzystw pieniędże, a iluz to pokradło własną asekurowaną ruchomość! Tego wszakże odnaleźli już trochę ajenci. Słowem, pożar był afera, prostem następstwem zupełnego upadku moralnego i lekceważenia kary. Tak, ludek izraelski nie przebiera w środkach, odkrywa sobie coraz nowsze i misterniejsze drogi podziemne, któremi cudzą własność do siebie prowadzi.“ Zauważmy, iż zdanie korespondenta jest bardzo głębokie i godne zastanowienia; dodajmy, że jakkolwiek nie można rzucić bezwzględnie obwinień na żydów w sprawie pożarów obcych, tóń niemniej przynajmniej należy niezmierną demoralizacyą w ich łonie, która od lat kilkunastu, ze zmianą obyczajów dawnego, wzrasta i ogół przeraża. — W dalszym ciągu podaje korespondent na dowód następujące daty statystyczne: W roku 1878 w gubernii Mińskiej na 612 wypadków rabożyj i zbrodni wszelkich, połowa przypadku na żydów, że z liczby 7,445 spraw kryminalnych sądzonych w sądach 2,648 procesów wytoczono żydom, których w stóśunku do ludności ogólnej jest 17.9%. W Mińsku zaś, jako w sercu życia żydowskiego gubernii, kędy się koncentrują wszystkie nici stóśunków, statystyka zapisała w tymże roku na 1,004 wypadków różnych 650 spełnionych przestępstw przez żydów, a w liczbie kądych 100 kryminalów, 70 kryminalów żydowskich. Przeróżający stóśunek, który z dniem kądym zdaje się wzmagać!

* **Mierzwińskiemu** tenorowi opery paryskiej, który w poniedziałek wystąpił po raz pierwszy w Warszawie w partyi Raula z Hugonettów w poświęcając wszystkie dzienniki warszawskie obzerne artykuły, podając zarazem jego biografię. Artystę obruczoło wienkami.

* **Pani Sembrich-Kochańska** została zaangazowana na przyszły sezon do opery włoskiej w Petersburgu. Donoszące o tóń dzienniki berlińskie podają liczbę występów śpiewaczki na 30 z płacą 200 funtów szterlingów za każdy występ.

* **W Meksyku** zdarzyło się straszne nieszczęście na kóli żelaznyj z Vera Cruz do stolicy jeszcz dnia 23 czerwca, a szczególny tego wypadku teraz dopiero doszły do Europy. Batalion piechoty wsiadł na stacyi Cuantia w ziemi Morelos. Liczył on 300 ludzi, a doliczając 40 podróźnych i służbę, było około 400 osób. Kapitan niedowierzając jakoś porządkowi, lecz sam dyrektor kolei zapewnił go, że wszystko jest jak należy. W miejscu dziekiem, które nosi nawet u ludu nazwę „Malpais“ (kraj dzięgo), gdy pociąg idąc po krętej drodze górskiej wśród przepaści miał wjeżdżać na mały most nad urwiskami skał zawieszony, wśród zupełnie ciemnej nocy, słychać było trzaski i krzyki przeraźliwe. Mostu nie było, zerwały go wody górskie, a cały pociąg z wojskiem i podróźnymi spadł w głąb przepaści. Ostatnie wagony mieściły w sobie spirytus. Beczki popękały i spirytus zajął się od ognia lokomotywy. Kto nie zabił się spadając, ten spalił się, gdyż z pociągu całego zostały tylko pogruchołane niedopałki. Mówią, że tylko 30 osób ocalało. Wszelako według zbadania urzędowego, zdołano sprawdzić śmierć 200 osób a liczba rannych ma wynosić 40.

* **Dochody autorów.** Dwiesięcie przedstawień w paryskim teatrze Palais Royal komedyi pp. Sardou i Najac t. t. *Divorcions!* przyniosło kasie teatru 935,177 fr., po jest średnio po 4676 fr. na każdy wieczór. Ponieważ autorowie otrzymują jako wynagrodzenie 12 procent od dochodu brutto, przeto szczęśliwi autorowie tój sztuki zarobili przez trzy miesiące i dziesięć dni po 56,110 fr., czyli, że autor, którego sztuka ma powodzenie, jeżeli ją sam napisał, może mieć rocznego dochodu od 3 do 400,000 franków, to jest więcej, niż wynosi płaca sześciu ministrów.

* **Praca pszczół.** Angielski chemik Aleksander Wilson, obliczył, że na jeden gram cukru, potrzeba około 125 kwiatów koniczyn. Ponieważ kądzy taki kwiat składa się z sześćdziesięciu kielszków kwiatowych, przeto na kilogram cukru pszczoła musi wyekspluatować 7,500,000 takich kielszków, a na kilogram miodu, który zawiera 75 procent cukru, 5,606,000 kielszków. Cyfry te dają dostateczne wyobrażenie o olbrzymiej pracy i skrzętności pszczoł.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 14 sierpnia, św. Euzebiusza za wzn. Wschód słońca o godzinie 4 minut 41. Zachód o godzinie 7 minut 27.

Długość dnia 14 godzin 46 minut.

Wypadki historyczne. 1018 Wjazd Bolesława Wielkiego do Kijowa. — 1385 Poselstwo Jagielly przed Jadwigą. — 1409 Krzyżacy biorą się do broni przeciw Polsce. — 1448 Śmierć Wincentego Kota, Arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1824 Ukaz carski skazujący studentów wileńskich.

Pojutrze w poniedziałek dnia 15 sierpnia, Wniebowzięcie N.M. Wschód słońca o godzinie 4 minut 42. Zachód o godzinie 8 minut 25.

Długość dnia 14 godzin 43 minut.

Wypadki historyczne. 1292 Wjazd Wacława II zróla czeskiego do Krakowa. — 1429 Witowd chce się koronować królem litewskim. — 1485 Hołd Stefana wojewody wołoskiego. — 1657 Śmierć Bogdana Chmielnickiego. — 1716 Zamach w Baponie na życie Stanisława Leszczyńskiego. — 1799 Legion polski w bitwie pod Novi. — 1831 Krwawa protestacya ludu warszawskiego przeciw kontrrewolucyi. — 1831 Bitwy pod Szymanowem i Końskiem.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Różne wiersze** Kajetana Koźmiana, z dedykacyą od wnuków dla Stanisława Koźmiana, prezesa naszego Tow. Przyjaciół Nauk, wysły jako osobna ódbitka z Przeglądu Polskiego nakładem redakcyi tegoż Przeglądu.

Dodatek

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 12 sierpnia.

BAZAR. Panię Brezina z Więckowic i Chłapowska z Czerwonów...

(Nadesłano.)

„Złota Księga Szlachty Polskiej.“

Na Rocznik Czwarty

złożyli dalej przedpłatę à 10 marek za egz.

- Król. Prezydent Policji w Poznaniu 1
Józefa z Skórzkowskich Karściuka z Czacchór. 1
Juliusz Dombiński z Królestwa Polskiego 6
Józef Wysocki z Galicyi 1
Antoni hr. Czarnecki z Golejowka 2
Wincenty d' Arnese z Uściłkowa 1
Paweł Zakrzewski z Golin 1
Celina z hr. Czarneckich Żółtowska z Ujazdu 1
Adam Lew hr. Sołtan z Waplewa 5
Jan hrabia Czarnecki z Wilkowa Polskiego. 1
Zofia z baronów Hartingów Wołodkowiczowa z Litwy. 5
Edward Mejszłowicz, marszałek szlachty ze Zmudzi 2

Poznań, 12 sierpnia 1881 r.

Teodor Żychliński, Sw. Marcina 43.

Przedpłata na Rocznik czwarty zamyka się z dniem 1 września r. b.

LOTERYA.

(Bez gwarancji.)

Berlin, 12 sierpnia 1881.

Przy dalszym dziś ciągnięciu czwartej klasy 164 król-pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane:

- 1 wygrana 300,000 marek na nr. 31,424.
1 wygrana 150,000 marek na nr. 53,984.
1 wygrana 120,000 marek na nr. 36,207.
2 wygrane po 15,000 marek na nr. 37,765 43,251.
2 wygrane po 6000 marek na nr. 21,724 80,937.
46 wygranych po 3000 marek na nr. 2202 4601 5056
5726 7498 7993 8922 10,935 11,097 15,974 17,992 20,390
15,281 31,404 34,003 34,022 39,865 40,960 42,880 44,108
46,418 46,420 50,178 51,972 54,130 55,812 56,323 59,394
59,405 59,811 61,471 68,630 70,078 71,339 75,011 75,312
75,985 77,350 79,987 83,182 86,895 86,461 87,171 88,059
94,463 94,564.
47 wygranych po 1500 marek na num. 625 1120
1217 2001 2783 2810 4346 11,537 11,612 13,420 13,989
15,371 16,061 17,143 19,259 23,156 28,424 29,771 32,902
33,628 33,714 33,870 34,718 38,491 41,102 43,648 43,770
45,802 46,386 46,409 49,505 49,849 51,774 51,990 60,802
64,319 71,474 71,696 73,845 75,974 78,708 83,353 89,381
89,783 91,023 91,526 92,884.
60 wygranych po 600 marek na nr. 21 763 6054
6873 7386 9358 10,146 11,731 13,689 17,310 18,931 19,981
20,179 20,962 21,326 22,080 22,350 22,717 29,820 32,188

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

B - Poznań, 13 sierpnia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu z ziemiopłodów). Powietrze w tym tygodniu miało bardzo zmienne. We wtorek było 28 stopni ciepła w cieniu, poczem nastąpił uragan...

Okowita (z beczka) pr. 100 l. = 10,000%. Tralles. Wypowiedziano —, litrów, cena wypowiedzenia —, marek, sierpień 56,50, wrzesień 54,50, październik 52,50, listopad-grudzień 50,50.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 13 sierpnia 4 1/2 listy zastawne poznańskie 101,10. 4 1/2 listy rentowe poz. 101,80. 5 1/2 powiatowe obligacye 106,50, 4 1/2 powiatowe obligacye —, 3 1/2 1/2 śląskie listy zastawne —, 4 1/2 1/2 śląskie listy rentowe 101,50. Kwiecień, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 74,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 55,—. Poznański bank prowincjonalny 128,—. 4 1/2 pożyczka państwa 102,60. 4 1/2 pruska pożyczka ukonsolid. 106,50, 3 1/2 1/2 oblig. długa państw. 99,—. Marchijsko-pozn. 34,50, Marchijsko-pozn. k. z. 5 1/2, akc. zakł. 107,60. Starogardzko-pozn. k. z. 104,—. Austr. noty bankowe 174,50, Polskie likw. listy 57,50, Rosyjskie bankowe noty 217,50 marek.

Bydgoszcz 12 sierpnia. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogram. Pszenica niezm., jasno-ocierna 200—210 pl., ciemniejsza i szklista 215—225 poślednia 180—195 plac.

Zyto niez., krajowe stare 170,— placono, nowe piękne 172—175 pl., poślednie 165—170 pl.
Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 plac, wielki 145—155 plac, drobny 145—155 plac.
Owies 160—165 plac.
Groch wrzący 180—200, na paszę 170—175.
Okowita za 100 litr. a 100%, 59—60 pl.

Wrocław 12 sierpnia 1881.

Zyto (za 2000 funt.) m zm., wypow. —, cent'n. Cena wypowiedziano —, placono, sierpień 170,50 żądano, sierpień-wrzesień 168,— żąd., wrzesień-październik 167 pl. i żąd., październik-listopad 165,50—164,50 pl., — żąd., na listopad-grudzień 161,— plac.

Pszenica, Wyp. — cent., na sierpień 215 żąd., na sierpień-wrzesień 212 żąd., wrzesień-październik 210,0 plac.
Owies, Wypowiedz. — cent., na sierpień 130 żąd., sierpień-wrzesień —, żąd., wrzesień-paźd. 126,— żąd.
Rzecz. Wyp. —, cent., sierpień —, wrzesień-październik 255 żąd., 252 pl.

Olej rzepakowy stały, wypow. —, cent., w miejscu 55,50 żąd. —, plac, sierpień 54,50 żąd. —, plac, sierpień-wrzesień 54,50 żąd., wrzesień-październik 53,50—53,75 plac., październik-listopad 54,25 żąd. —, plac, listopad-grudzień 55,— żąd. —, plac, grudzień-styczeń 55,50 żąd. —, plac, kwiecień-maj 55,50 żąd.

Okowita wyżej, wypowiedziano —, litrów, w miejscu —, sierpień 56,20—56,30 placono, sierpień-wrzesień 55,20 placono, wrzesień-październik 54,— żądano, październik-listopad 52,— żąd., — plac, listopad-grudzień 51,20 plac., styczeń-luty —, plac, luty-marzec —, pl., marzec-kwiecień — plac., kwiecień-maj 52,— plac.

Cena wypowiedziana na 13 sierpnia: żyto 170,50 marek, pszenica 215,—, owies 130,—, rzecz —, olej rzepakowy 54,50, okowita 56,80 mrk.

Ceny targowe z dnia 12 sierpnia 1881.

Table with columns: Postanowienia, miejskiej deputacyi targowej, Za 100 kilogramów, ciężki, naj-wyż., naj-niż., średni, naj-wyż., naj-niż., lekki tow. r., naj-wyż., naj-niż.

Table with columns: Postanowienia komisji handlowej, pi kny, średni, pośledni

Konieczna do siewu słaby obrot, czerwona nom. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; biała nom. za 50 kilogram. 35—45—53—60 mk. wyborowo gatunki wyżej.
Makuchy rzepakowe potw. za 50 kilogram. 7,30—7,50 m. obece 6,90—7,10 m, wrzesień-październik 7,40 mrk.

Makuchy siem. niez. za 50 kil. 9,2)—9,40 m, obece 8,20—8,60 mrk.
Zubin al. dowóz, za 100 kil., żółty 11,50—12,00—13,00 m. nieb. 11,40—11,80—12,80 mrk.
Tyotka potw. za 50 kilogram. 23—25—27.

Szozecin, 12 sierpnia. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica gm. zm., za 1000 kilogram. w miejscu za żółta piękna 215—224 mrk., średnia —, m., biała 218—227 mrk., wilgotne —, mrk., na sierpień placono 224,— mrk., na sierpień-wrzesień —, mrk., na wrzesień-paźd. plac. 219—220,0—219,5 mrk., plac. —, mrk., na październik-listopad plac. 218—218,5 m., na kwiecień-maj plac. 219,— m.

Zyto wyżej, za 1000 kilogram. w miejscu krajowe 170 do 188, ros. 170—176, na sierpień żąd. 179. plac. 178,5 mrk., na wrzesień-paźd. plac. 166—169, z. 168,5 m., na październik-listopad plac. 165—166, żąd. 165,5 m., na kwiecień-maj plac. 159,5—160 mrk.

Owies niez., za 1000 kilogram w miejscu 156—163 marek, nowy 152—156 m.

Olej rzepakowy potw., za 100 kilogram. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 57,0 marek, na sierpień żąd. —, mrk., na sierpień-wrzesień żąd. 56,—, plac. —, marek, na wrzesień-październik placono 56,—, na październik-list. pl. 56,—, m., na listopad-grud. —, m., na kwiecień-maj żąd. 57,5 mrk.

Okowita m. zm., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki placono 57,3 mrk., w miejscu z beczką placono —, na sierpień plac. 57,5, żąd. i pl. —, m., na sierpień-wrzesień plac. 57,2 m., na wrzesień-paźd. plac. i żąd. 54,3, plac. —, m., na październik-listopad plac. i żąd. 53,2, na listopad-grudzień plac. 52,0 m., na kwiecień-maj plac. i żąd. 53,0 m.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego.“

Berlin, 13 sierpnia 1881. Kursa końcowe. 13 sierpnia

Table with columns: Kapsitały, Galic. akc. k., Pr. consol. 4%, Pozn. listy z., Austr. banknoty, Austr. renta złota, Austr. losy 1860, Włochy, Amerykański, Rumunji, Ros. banknoty, Ros.-ang. pożyczki, Pol. 5%, list. zast., Pol. lik. l. zast., Kredyty, Kolej państwowa, Lombardy, Usposob. stałe

Szozecin, dnia 13 sierpnia 1881. (Kursa końc.)

Table with columns: Pszenica stała, lipiec-sierpień, na jesień, na wiosnę, Okowita stała, w miejscu, sierpień, wrzesień-paźd., na wiosnę, Zyto spok., lipiec-sierpień, na jesień, na wiosnę, Rzecz, na jesień

Advertisement for Józef Feist, featuring a cross icon and text about his 41st birthday and funeral arrangements.

Advertisement for Otolia Mniszewska, featuring a cross icon and text about her funeral arrangements.

Advertisement for Kazia Callier, featuring a cross icon and text about her funeral arrangements.

Advertisement for Sillesia, Tow chemicznych fabryk, listing various chemical products and agents.

Advertisement for Odezwa! (Notice), regarding a meeting of the Zoological Society and the management of the zoo.

Advertisement for Zarząd ogrodu zoologicznego, listing the names and titles of the board members.

Advertisement for Aukcja koni (Horse Auction), listing details of the auction on August 18th.

Advertisement for E. Adamskiego, a confectioner, listing his address and products.

Advertisement for Kurs dwunastotygodniowy (12-week course) for organists, starting on September 26th.

Advertisement for Farbiernia artystyczna i pralnia chemiczna (Artistic dyeing and chemical laundry) by A. Sieburga.

Advertisement for J. Szpetkowski, a painter and decorator of churches.

Advertisement for Odpust M. B. Pocieszenia w Oborzyskach, mentioning a church service.

Advertisement for Jak robić konserwy (How to make preserves), mentioning a book by Kucharz Wielkopolski.

Advertisement for Maryan (Slezańska), mentioning a book or publication.

Advertisement for Krzyże, kraty, nagrobki (Crosses, grates, gravestones) by E. Klug.

Advertisement for Czekolady (Chocolate) by Ant. Pfitznera.

J. Zeyland

W Poznaniu

J. Zeyland

FABRYKA

skład mebli, luster, marmurów i robót wyścielanych od najprostsz...

Za trwałą i gustowną robotę z suchego doborowego materiału wykonana wszelkie dają poręczenie.

Ceny rzetelne, umiarkowane.

Wyroby własnego wyalazku: biurka mechaniczne, krzesła z posuwalnym siedz...



ROBOTY budowlane

jako to: drzwi, okna, podłogi, schody, posadzki, boazerie, okna wystawne, urządzenia i roboty kościelne...

Wyroby własnego wyalazku: okna hermetyczne z przyrządem do wentylacji, drzwi najnowszej konstrukcji...

49 Wielkie Garbary 49.

6 koszul męskich

z najlepszego materiału z cienkimi gorsami za 7 talarów. 6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 3 m.

6 koszul męskich kolorowych z francuskiego kretonu z przyszytymi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsza na porę latową tylko za 10 talarów.

Koszule miękkie czyste płócienne z najlepszej fabryki bielefeldzkiej pół tuzina za 10 tal.

Koszule miękkie pod gwarancją dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym.

M. Mniszewski, Poznań.

Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

Wino Tokajskie

dla dzieci w małych buteleczkach po 1 m. i 1 m. 50 fen. poleca handel win hurtowny

Antoniego Pfitznera

Stary Rynek nr. 6.

Fabryka

wyrobow woskowych M. SOBECKIEGO

w Poznaniu, Szeroka ul. nr. 24

poleca świece ołtarzowe i stołowe, żółte, białe i dekorowane; gromnice, stoczki i t. d. po cenach umiarkowanych.

Knotki prawdziwe paryskie do wiecznej lampy z porcelanowymi pływakami

Świece wykonuje się także na zamówienie w dowolnej wielkości.

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: biurka cylindrowe, meble i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowe, lustra różnych rozmiarów...

Magazyn i fabryka mebli

W. Szkaradkiewicza

Wilhelmowska ulica nr. 20 naprzeciw hotelu francuskiego i Podgórnjej ul.

Kołobrzeg.

Sprzedaj cukrów własnego wyrobu oddałem przez sezon kapielowy na Kołobrzeg p. L. Kuczyńskiemu, który odbierać będzie codziennie przesyłkę

świeżych cukrów

w pudełkach oryginalnych.

A. W. Żuromski

cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady. Poznań.

W. Trzeciński,

rzeźbiarz i pozłotnik

w Poznaniu, Wodna ulica nr. 22

poleca się do odnawiania wnętrza kościołów i budowania nowych ołtarzy, zarazem poleca swój skład sprzętów kościelnych, mianowicie: obrazy do noszenia, chorągwie, baldachymy, pasy, figury na Bożemęki, rami i t. d.

Dnia 16 lipca przeniosłem mój handel mód, towarów białych, wstążek i kwiatów z Rynku 57

na Nową ulicę do Bazaru. Stanisław Hoffmann.

C. René — Szczecin.

London E. C., Hamburg, Amsterdam, New-York, Capstadt & Calcutta. Rządowy dostawca dla królewskich seminariów i zakładów preperandów. Korespondujący członek akademii sztuk i nauk we Włoszech, właściciel wiedeńskiego złotego medalu na wystawie itd.

Fabryka, skład hurtowny i eksportowy fortepianów, pianin i harmoniów do kościołów i salonów. Rok założenia firmy 1860.

Najnowszy wynalazek na polu budowy fortepianów, patent ustawami przeciwko naśladowaniu w cesarsko-królewskim urzędzie patentowym rzeszy.

Pianina eksportowe i fortepiany (systemu René) zbudowane z preparowanego drzewa według metody prawnie zabezpieczonej, skonstruowane całkiem w ramach metalowych, z urządzeniem wiolonczelowymi dnami odgłosowymi; instrumenta te odznaczają się wielką pełnością głosu, łatwą grą i wielką trwałością...

Najdogodniejsze warunki: Kontraktowa 12letnia gwarancja, ułatwienie przy płatności, przy wypłacie gotówką rabat, opłacona przesyłka, bezpłatna przesyłka na próbę na ręce reflektantów, przez co daje im się sposobność dokładnego zbadania instrumentu przed zakupem i decyzją o kupnie.

Wielmożnemu Duchowieństwu i Szan. Dozoram Kościelnym polecam moją od wielu lat istniejącą

Lejarnią DZWONÓW.

Dzwony są lane z harmonijnie dobranymi głosami i każdej wielkości. Uszkodzone przelewam pod bardzo umiarkowaną ceną.

Dzwony podwórzowe

dzwonki do ołtarzy i dobranymi głosami są każdego czasu do nabycia

FR. SCHULZA w Chełmnie (Culm a. W.)

Meble! Meble! Meble!

ul. Jezuicka nr. 5.

Meble własnej fabrykacji elegancko i dobrze odrobione po cenach uderzająco niskich jako to: łóżka w każdym gatunku z materacami na sprężynach, kompletne garnitury z pokryciem pluszowym i rypowem, eleg. urządzone werdyki, biurka, cylindrowe, meble i damskie, komody, bufety z drzewa dębowego, orzechowego i mahoniowego, lustra w wszelkich rozmiarach w bogatych ramach, szafy do rzeczy, szkała, bielizny i t. p. stoły w wszelkich wielkościach i patentowe do wysuwania, jako i kompletne wyprawy stoja na sprzedaż u

N. Buczyńskiego

mistrza stolarskiego

przy ul. Jezuickiej nr. 5, obok starego gimnazjum St. Maryi Magdaleny.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000, 100,000, 200,000 do 300,000 Marek poszukuje natychmiast słownych dóbr: rycerskich i majątkow. i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDCR LIGHT, agent dóbr w Poznaniu.

Lejarnia dzwonów i wyrobów metalowych

R. Leporowskiego dawn. C. Schoen

w Poznaniu ulica Podgórna nr. 3

poleca swój znacznie zaopatrzonej skład mosiężnych przedmiotów j. t.: najnowszych żelazek do prasowania, miedzierzy, lichtarzy i kotłów mosiężnych rozmaitej wielkości, jako też innych przedmiotów w zakres fabryki wchodzących.

Przyjmuje zamówienia na nowe dzwony, jako też stare do przelania, oraz poleca dzwonki podwórzowe, kościelne zwyczajne i harmonijne.

Husten (Kaszel)

Maria Benno von Donat Paryż 1871.

Tylko prawdziwe, jeżeli na przedzie każdego kartonu lub buteleczki nie innego wydrukowanego nie ma, prócz czterech na cały świat sławnych słów: Maria Benno von Donat.

Według zdania największych po waga lekarskich w Niemczech nie można według stanu istniejącego prowadzawstwa wystawić z procedurą karną przeciwko memu wyłącznemu środkowi Karmelki mineralno-żródłowej przeciwko kaszlowi i herbata z Cacao Maryi Benno von Donat. Jeżeli nastanie ogólna słabość, natenczas nie należy zwlekać z poradą lekarską.

Zawsze świeże z wskazówkami użycia w językach francuskim, angielskim, hiszpańskim i niemieckim, w opakowaniach jak najtańszych mają na składzie pp.

J. Appel, ulica Wilhelmowska 7, Mieczysław Wize, św. Marcin 57, J. Schleier, ulica Szeroka 13, S. Paulus, ulica Wrocławska 30, B. Radkiewicz z Smiglu, O. Reich w Kościanie, Apteka w Czempiniu.

Tapety i rolisy Zakład litograficzny Regestra gospodarskie Skład galanterijny Alfonde Christoffa poleca po najniższych cenach handel materiałów piśmiennych

Antoniego Rose w Poznaniu, w Bazarze. Próby tapet franco.

Wino szampańskie wyborowe Duclere & Co po 4 i mozelkie po 1 mka za butelkę przy większym odbiorze poleca Grand Hôtel de France.

Dom. Pakostaw pod Rawiczem poszukuje

ogrodnika

w swoim zawodzie wszechstronnie wykształconego i dobrze poleconego.

P. Majchrowicz bandażysta mieszka ul. Fryderykowska nr. 1.

Do sprzedania, domostwa, ogrody, gospodarstwa o 90 morg. ziemi, restauracye, i interesu handlowe, dalej są do wynajęcia kramy, pańskie familijne i kawalerskie pomieszkania w każdej cenie i każdej wielkości zaraz lub od 1 października rb. jako też lokale stosowane na piekarnie warsztaty ślusarskie, poddasza i aromizy. Wszelkich bliższych szczegółów udzieli komisyoner I. Scherek, ulica Szeroka nr. 1.

Poszukuję od 1go października r. b.

subjekta

dobrze obeznanego w handlu żelaza jako też w buchalterii i korespondencyi.

T. Krzyżanowski, Poznań.

Table with columns for fabric types (Płótna) and prices. Includes items like 'w sztukach 50-52 łokci berlińskich' and 'Bielefeldskie płótna we wielkim wyborze.'

Równocześnie polecam rozmaite płótna belgijskie i iryjskie.

Szyrtyngi i szyfony w doborowych jakościach, mtr. 50 fen.

BRYLANTYNY, pika satins, wallis i barchany w rozmaitych szerokościach i jakościach

MUŚLIN, BATYST I BATYST PRAWDZIWEY.

Flanele i molilton białe, kolorowe, pasiste i w mieszanych kolorach w rozmaitych cenach.

Powleczenia na pościele w najnowszych deseniach.

Rozmaite obszywki do wszelkiej bielizny i rzeczy negliżowych jako to: koronki, tryminki, hafty i t. d.

A. z Pawłowski Kaufmann, fabryka bielizny, Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 3.

Wina czerwone (Bordeaux)

po 1 m. 25 fen., 1 m. 50 fen., 2 m. 2 m. 50 fen., do 4 m. za butelkę wypróbowanej dobroci — poleca cukiernia i handel win hurtowny

Antoniego Pfitznera Stary Rynek.

Do zaprawiania owoców Rafinadę w głowach

Ocet winny za liter 30 i 40 fen. poleca

B. GLABISZ św. Marcin 14.

Herbatę czarną (Pecco)

funt po 6 marek poleca cukiernia

Antoniego Pfitznera Stary Rynek nr. 6.

Mężczyzna

w silo wieku, wykształcony, znający buchalteryę i wszelką administracyę, a który już kilka lat w powiernym przedsiębiorstwie pracował dla zmiany stosunków poszukuje zaraz lub później miejsca za kasyera lub odpowiedzialnego w tej branży stanowiąca. Of. franko post-lagernd Poznań. A. Z. 100. (143)

Ucznia

z dobrem wykształceniem przyjmie M. Mniszewski, skład płótna i fabr. bielizny. Wodna ul. nr. 2 (1421)

Ucznia do handu poszukuje

S. Sobeski w Bazarze.

Młodzieniec z wyższym wykształceniem szkolnym ma chęć wstąpić do handlu kolonialnego jako uczeń od każdego czasu lub od 1 września.

W niedzielę dnia 4 września r. b. wieczorem o godzinie 8. dadzą podczas swego powrotu do Petersburga członkowie Petersb. włosk. opory

Mlle. Nordica, Mr. Miranda, Mr. Cavazza, Mme Bullieri, tylko jeden koncert na sali koncertowej Lamberta Program będzie w Kurjerze Poznańskim ogłoszony. Biletów na numerowane krzesła po 2 marki nabyć można w nadwornej księgarni i handlu nut pp. Ed. Bote & G. Bock. Cena biletów przy kasie 3 marki.